Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 222 (2011) ROK VII — WARSZAWA — CZWARTEK 12 SIERPNIA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Biblioteka Główna WSPS

Dziesięć lat ludowej radiofonii

11 sierpnia 1944 r. z radiostacji polowej zainstalowanej w wagonie kolejowym tzw. popularnie „pszczółki" — przekazanej Polsce przez Rząd Radziecki, padły po raz pierwszy w wolnej Ojczyźnie słowa: „Tu mówi Polskie Radio".

Był to początek wielkiej pracy nad odbudową i rozbudową radiofonii polskiej doszczętnie zniszczonej przez wojnę i okupację hitlerowską.

Po dziesięciu latach odrodzona radiofonia polska może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Dzięki ofiarnemu wysiłkowi polskich inżynierów i techników oraz stałej i wszechstronnej pomocy doświadczonych specjalistów radzieckich została odbudowana i rozszerzona baza techniczna Polskiego Radia, łączna moc radiostacji z potężnym Raszynem na czele jest już dziś większa niż w r. 1939.

Rozwój naszej ludowej radiofonii charakteryzuje jeszcze bardziej wzrost ilości abonentów, których liczba wynosi obecnie 2.671.000 wobec zaledwie 1.100.000 w Polsce kapitalistycznej. W przeliczeniu na ilość mieszkańców oznacza to przeszło trzykrotny wzrost wskaźnika radiofonizacji. Zmienił się również całkowicie skład klasowy abonentów radia. Na wsi, na której odbiornik należał do rzadkości — miał go zwykle tylko dziedzic, kułak lub ksiądz, rzadko nauczyciel — jest już dziś — w pierwszym rzędzie dzięki szerokiemu zastosowaniu radiofonii przewodowej — ponad 700.000 abonentów. W sumie można przyjąć, że głos radia docierał dziś w naszym kraju do ok. 9—10 milionów ludzi.

Radio jest obok prasy najważniejszym pomocnikiem partii w propagowaniu podstawowych zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jest nie tylko wszechstronnym i szybkim informatorem, ale także wychowawcą milionów.

W ciągu całego dziesięciolecia głos radia, docierając do mas pracujących w całym kraju wydatnie pomagał naszemu narodowi w walce o pokój i socjalizm. Wiadomości radiowe szybko i prawdziwie informują społeczeństwo o wszelkich wydarzeniach w kraju i na całym świecie, a publicystyka śmiało i na ogół celnie zwalcza propagandę imperialistyczną, demaskując jej kłamstwa i plotki. Popularyzując współzawodnictwo socjalistyczne, upowszechniając nowe metody pracy radio pomaga partii i rządowi w mobilizowaniu mas do wykonania zadań wyrażonych w narodowych planach gospodarczych. Szeroką popularność zdobyły sobie audycje „Fali 49", „Muzyki i aktualności", komentarze i audycje o charakterze satyrycznym.

Na szczególne podkreślenie zasługuje funkcja radia jako narzędzia naszej rewolucji kulturalnej. Dziesiątki tysięcy ludzi zetknęły się przecież z problemami naukowego, marksistowskiego światopoglądu poprzez wykłady i skrypty Wszechnicy Radiowej. Szeroko rozbudowane audycje wychowawcze i oświatowe stanowią jedno z poważniejszych osiągnięć radia.

Z zainteresowaniem słuchane są audycje literackie zaznajamiające słuchaczy z dorobkiem pisarstwa polskiego i obcego, zarówno klasycznego jak i współczesnego. Iluż mieszkańców „głuchej prowincji", wsi i miasteczek odległych od ognisk życia kulturalnego właśnie dzięki radiu poznało naprawdę wielkość i piękno dzieł Mickiewicza i Prusa, Czechowa i Tołstoja, Dickensa i Balzaca.

Specjalną rolę odgrywa program muzyczny wypełniający ok. 60 proc. ogólnego czasu audycji. Jest to niewątpliwie największa „sala koncertowa" w Polsce. I niezależnie od zastrzeżeń wysuwanych pod adresem poszczególnych dziedzin programu muzycznego, w pełni docenić należy ogromną rolę jaką spełniło i spełnia radio w zakresie podniesienia kultury muzycznej i dostarczenia słuchaczom właściwej rozrywki. Nie ulega wątpliwości, że program artystyczny Polskiego Radia staje się coraz bogatszy i coraz bardziej urozmaicony.

W ciągu ostatnich lat rozpoczęło Polskie Radio audycje dla słuchaczy zagranicą. Program ten nadawany w 14 językach dla słuchaczy w Europie i w Ameryce szeroko popularyzuje pokojowe budownictwo naszej Ojczyzny i jej pokojową politykę zagraniczną.

Do największych osiągnięć naszego ludowego radia należy to, że milionowe rzesze słuchaczy darzą dziś radio wielkim zaufaniem, którego dowodem są setki tysięcy listów. W tych listach pisanych nieraz tak jak pisze się do bliskiego przyjaciela, słuchacze zwracają się do radia z prośbą o pomoc i radę, dzielą się spostrzeżeniami natury ogólnej, sygnalizują bolączki i niedomagania naszego życia, proponują zmiany i ulepszenia. Ta olbrzymia i wciąż rosnąca fala listów świadczy o wielkiej roli i o większych jeszcze możliwościach wychowawczych i organizatorskich naszego ludowego radia, możliwościach nie znanych radiofoniom w krajach kapitalistycznych.

Osiągnięcia radia w okresie dziesięciolecia winny stanowić dla jego pracowników zachętę do szybkiego przezwyciężania istniejących jeszcze poważnych braków. A tych jest niemało. Radio nie potrafiło bowiem jeszcze w pełni zrealizować wskazań Komitetu Centralnego zawartych w referacie towarzysza Bieruta na II Zjeździe Partii. Mimo niewątpliwej poprawy programu w ostatnim okresie nie zawsze jeszcze audycje radiowe spełniają postulat „żywej rozmowy" z masami. Nie zawsze radio używa właściwych środków, aby przekonywająco, głęboko wyjaśniać zasadnicze problemy polityczne i gospodarcze naszego życia i wiązać je z codziennymi zadaniami ludzi pracy. Często zdarzają się jeszcze audycje, które grzeszą chłodną poprawnością, pozbawione są ciepła i żarliwości, nie mogą oddziałać ani na umysły, ani na serca słuchaczy. Ciągle jeszcze zdarzają się audycje, które nie przekonywająco, w sposób blady, „papierowy" ukazują wielorakie konflikty rozgrywające się w świadomości ludzi, konflikty między pozostałościami starej burżuazyjnej ideologii a nową zwycięską ideologią socjalizmu. Audycje te nie odzwierciedlają walki, w ogniu której rodzi się nowy człowiek naszej epoki.

Przed radiem stoi więc przede wszystkim zadanie całkowitego przezwyciężenia wąskiego praktycyzmu ostatecznego wyrwania się z zaklętego koła problematyki produkcyjnej traktowanej autonomicznie w oderwaniu od działalności człowieka i przemian zachodzących w jego świadomości. Dotyczy to przede wszystkim audycji poświęconych produkcji przemysłowej i rolnej.

Konieczna jest dalsza praca nad podnoszeniem poziomu programu literackiego i muzycznego. Program artystyczny Polskiego Radia powinien stać się jeszcze różnorodniejszy, żywszy i bogatszy a jednocześnie bardziej przystępny. Program ten w poważnym stopniu kształtuje smak artystyczny najszerszych mas, warto więc skupić wokół pracy nad nim czołowych naszych pisarzy, reżyserów i artystów.

W dziedzinie radiofonizacji kraju należy możliwie szybko usuwać dysproporcje między poszczególnymi województwami naszego kraju. Stosunkowo wysokie wskaźniki ogólne radiofonizacji nie mogą przesłaniać poważnych „białych plam" w województwach warszawskim i kieleckim, lubelskim, białostockim.

Jesteśmy poważnie opóźnieni w dziedzinie telewizji. Opóźnienia te trzeba będzie dużym wysiłkiem odrobić. Następne dziesięciolecie polskiej radiofonii powinno przynieść duży postęp w upowszechnieniu tego wspaniałego osiągnięcia myśli ludzkiej.

W pracy Polskiego Radia widać twórczy wysiłek kolektywu, walczącego o stałą poprawę, o nieustanne podnoszenie poziomu ideologicznego i artystycznego audycji. Tworząc coraz lepsze, celniejsze audycje urzekające słuchaczy wartościową treścią i piękną artystyczną formą, dbając o stałą codzienną więź z masami słuchaczy, uważnie przysłuchując się ich głosom i uwagom krytycznym, rozwijając różnorakie formy twórczej dyskusji nad programem radiowym, pracownicy polskiej radiofonii jeszcze bardziej zwiększą swój wkład w dzieło walki o pokój i budowę socjalizmu w naszym kraju.

Przybycie do Moskwy delegacji brytyjskiej Labour Party

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

10 bm. przybyła do Moskwy, udająca się do Chińskiej Republiki Ludowej, delegacja brytyjskiej partii labourzystowskiej z przywódcą partii C. Attlee na czele. W skład delegacji wchodzą: b. minister pracy w rządzie Attlee — A. Bevan, wiceprzewodnicząca komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej — E. Summerskill, przewodniczący komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej W. Burke, sekretarz generalny partii labourzystowskiej — M. Phillips, członek komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej — S. Watson, sekretarz generalny związku zawodowego włókniarzy — H. Earnshaw i członek komitetu wykonawczego partii labourzystowskiej — H. Franklin.

Na lotnisku delegację powitali: wiceprzewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej — N. I. Bobrownikow, wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych — L. N. Sołowiow i szef protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR — J. D. Kisielow.

Towarzysz G. M. Malenkow wydał obiad na cześć delegacji

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 10 bm. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow wydał obiad z okazji pobytu w Moskwie delegacji brytyjskiej partii labourzystowskiej z b. premierem Attlee na czele.

Na obiedzie obecni byli członkowie delegacji: C. Attlee, A. Bevan, E. Summerskill, W. Burke, M. Phillips, S. Watson, H Earnshaw i H. Franklin.

Na obiedzie obecny był także ambasador W. Brytanii w ZSRR William Hayter.

Ze strony radzieckiej obecni byli: N. S. Chruszczow, A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, N. M. Szwernik, A. J. Wyszyński, przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej M. A. Jasnow, N. W. Popowa i członkini zarządu Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą L. P. Kisłowa.

Obiad upłynął w przyjaznej atmosferze.

Sukcesy teatru Obrazcowa w Anglii

MOSKWA (PAP). Jak podają z Londynu, przebywający tam na gościnnych występach zespół Centralnego Teatru Lalek pod kierownictwem Artysty Ludowego RFSRR S. Obrazcowa cieszył się ogromnym powodzeniem.

Dzienniki i czasopisma angielskie różnych kierunków politycznych dały wysoką ocenę kunsztu artystów radzieckich.

W związku z zakończeniem występów zespołu Towarzystwo Łączności Kulturalnej z ZSRR wydało przyjęcie na cześć artystów. Przewodniczący Towarzystwa — Pritt oświadczył, że występy przyczyniły się do rozwoju stosunków kulturalnych między Anglią a ZSRR. Koncerty artystów radzieckich w Anglii były pokazem wielkich osiągnięć jednego z najbardziej oryginalnych rodzajów sztuki teatralnej.

Warszawiacy na żniwach

Dzielnie pomaga w żniwach załodze PGR gospodarstwa Samin (pow. Ostróda) 18-to osobowa grupa pracowników warszawskich zakładów pracy. Na zdjęciu: Czesław Kołacz i Tadeusz Koperski — obaj ze Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych II przy zwózce zboża Foto A. Nowosielski

Załogi przodujących zakładów realizują zobowiązania długofalowe

W całym kraju trwa realizacja umów o długookresowym współzawodnictwie, zawartych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej pomiędzy załogami i dyrekcjami zakładów pracy. Robotnicy szeregu przodujących zakładów przekraczają plany produkcyjne, podnoszą jakość swoich wyrobów, zwiększają oszczędności — przyczyniając się do obniżania kosztów własnych. Zarządy wielu przedsiębiorstw wprowadzają w życie postanowienia w dziedzinie postępu technicznego, a więc mechanizacji i unowocześniania technologii produkcji, usprawniają organizację pracy — ułatwiając robotnikom wykonanie ich zobowiązań. Dyrekcje realizują też systematycznie punkty umów dotyczące rozwiązywania, palących często, spraw bytowych i socjalnych.

2 OBRABIARKI PONAD PLAN LIPCA

POZNAŃ. W ramach zobowiązań podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej robotnicy Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu wykonali w lipcu dwie obrabiarki ponad plan.

Realizowane są też postanowienia z dziedziny socjalno-bytowej przez kierownictwo fabryki. Pod koniec ub. mies. załogi działu mechanicznego i montażowego otrzymały nowe szatnie i łaźnie natryskowe.

NADRABIAJĄ ZALEGŁOŚCI

BYDGOSZCZ. 510 rowerów damskich, 7 dziecięcych i 63 rowery dla młodzieży dała w lipcu dodatkowo załoga Zjednoczonych Zakładów Rowerowych, realizując swe długookresowe zobowiązania. W ten sposób zmniejszyła ona zaległości powstałe w stosunku do planu w I półroczu br.

Dyrekcja Zakładów uruchomiła ostatnio m. in. na dwóch kluczowych działach nowoczesne ambulatoria zakładowe i przystąpiła już do zorganizowania trzeciego.

Ponadto załoga ZZR otrzymała już pierwszą, spośród trzech zaplanowanych, łaźnię natryskową.

WIĘCEJ KONWI I WANIEN

KRAKÓW. Załoga wydziału konwi mleczarskich Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu wyprodukowała dodatkowo blisko 8 ton konwi. Wydział wanien kąpielowych — dzięki zastosowaniu inicjatywy Franciszka Klaji — dał w lipcu ponad 3,5 tony ponadplanowej produkcji, przy jednoczesnym podniesieniu jakości wanien oraz zmniejszeniu odpadów materiałowych.

Jednocześnie w ostatnim okresie robotnicy otrzymali klucze do 30 nowych izb mieszkalnych w nowobudującym się osiedlu robotniczym.

28 nowych szkół na Śląsku

STALINOGRÓD (kor. wł.). W woj. stalinogrodzkim trwają intensywne przygotowania do nowego roku szkolnego. W br. liczba uczniów wzrośnie o 8.000 w stosunku do roku ubiegłego. W związku z tym zaplanowano budowę 28 nowych budynków szkolnych. Nowe szkoły zostaną oddane do użytku 1 września br. Są to m. in. szkoły na osiedlu im. J. Marchlewskiego w Stalinogrodzie, w Częstochowie na osiedlu w Pyskowicach, na osiedlu Trynek w Gliwicach, na osiedlu w Sosnowcu, w Rudzie Śląskiej.

Wieś śląska otrzyma 15 nowych szkół m. in. w Łobodnie i w Zimnowodzie (pow. kłobucki), we Włodowicach, Górze Włodowskiej i Mysłowie (pow. zawierciański), w Rędzinach i Woli Knewskiej (pow. częstochowski) i w Rachowicach (pow. gliwicki). Przy planowaniu sieci szkół wiejskich uwzględniono przyszły nowy podział administracyjny.

Oprócz budowy nowych szkół, w woj. stalinogrodzkim przeprowadzono remont 380 budynków szkolnych.

(Z. Cz.)

II Festiwal Muzyki Polskiej

odbędzie się w dniach 17.I – 22 VII 1955 r.

W pełnym toku znajdują się prace nad przygotowaniami do jednej z najpoważniejszych imprez artystycznych w skali ogólnokrajowej — II Festiwalu Muzyki Polskiej — który odbędzie się w dniach od 17 stycznia do 22 lipca 1955 r.

Festiwal obejmie swym zakresem wszystkie zespoły, począwszy od wielkich zawodowych (filharmonie, opery), aż po zespoły regionalne i amatorskie zespoły świetlicowe i odbywać się będzie jednocześnie w Warszawie, w miastach wojewódzkich, jak również w najmniejszych ośrodkach miejskich i wiejskich.

Otwarcie Festiwalu nastąpi w 10-tą rocznicę wyzwolenia Stolicy. Nasilenie imprez festiwalowych wzmoże się następnie w okresie trwania **V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina (22.II — 21.III 1955).** Kulminacyjny punkt Festiwalu, pomyślany jako **wielka impreza centralna o charakterze międzynarodowym w rodzaju „Praskiej Wiosny", odbędzie się w Warszawie w dniach od 2 do 18 maja.**

Kompozytorzy polscy intensywnie przygotowują się do tej poważnej imprezy artystycznej.

M. in. na Festiwal napisali już opery, **T. Szeligowski „Dziadek do orzechów"** opartą na baśni niemieckiego poety Hoffmana oraz **S. Skrowaczewski „Gospoda pod Orłem i Lwem"** — osnutą na tle dziejów przyjaźni polsko-czeskiej.

Z przygotowanych na Festiwal baletów, należy wymienić **G. Bacewiczówny „Z chłopa król"** do libretta A. M. Swinarskiego i **Z. Mycielskiego „Zabawa w Lipinach"** do libretta J. Iwaszkiewicza. Nad baletem pt. **„Stańczyk"** do libretta I. Turskiej — pracuje **T. Kisewetter.**

Na Festiwalu usłyszymy szereg nowych kantat. M. in. **W. Rowicki** kończy **„Pieśń walki i pokoju"** do tekstu L. Pasternaka, **T. Baird — „Balladę o żołnierskim kubku"** do tekstu St. Strumph-Wojtkiewicza, **A. Gradstein** — kantatę dla dzieci **„Białe gołębie", St. Wiechowicz — „Kantatę romantyczną"** do tekstów A. Mickiewicza.

Z nowych utworów symfonicznych grane będą na Festiwalu m. in. **W. Lutosławskiego „Koncert na orkiestrę", K. Sikorskiego „III Symfonia", Z. Turskiego „III Symfonia", A. Malawskiego „III Symfonia", S. Skrowaczewskiego „Symfonia Zwycięstwa".**

Szereg uwertur, poświęconych 10-leciu Polski Ludowej przygotowują: **G. Bacewiczówna, H. Czyż, K. Sikorski T. Szabelski, P. Perkowski** i inni.

Z nowych koncertów instrumentalnych na Festiwalu usłyszymy m. in. **G. Bacewiczówny „V koncert skrzypcowy", W. Kotońskiego „Koncert skrzypcowy", Z. Mycielskiego „Koncert fortepianowy", T. Paciorkiewicza „II koncert fortepianowy", J. Młodzieżowskiego „Koncert na flet", A. Dobrowolskiego „Koncert na fagot"** i inne.

Ponadto na Festiwalu zostanie wykonanych szereg suit, utworów wokalno-symfonicznych, pieśni, utworów fortepianowych, muzyki kameralnej itd. Znajdą się tam również utwory muzyki rozrywkowej i tanecznej oraz nowe utwory i opracowania dla zespołów amatorskich.

(PAP)

W DNIACH KAMPANII ŻNIWNEJ

Wszystkie siły do zwózki i omłotów

LUBLIN (kor. wł.) Koszenie zbóż jest w woj. lubelskim poważnie zaawansowane. Meldunki z terenu mówią, że skoszono już przeszło 80 proc. kłosowych. Powiaty: puławski i łukowski zakończyły już całkowicie koszenie. Niewiele pozostało na polu w powiatach: lubartowskim, biłgorajskim i lubelskim, które kończą koszenie owsa.

Trzeba jednak jeszcze wiele uwagi poświęcić koszeniu zbóż w powiatach południowych: hrubieszowskim, tomaszowskim, chełmskim oraz zamojskim, gdzie sporo jeszcze pszenicy, jęczmienia i owsa stoi na pniu i gdzie prace w polu idą zbyt opieszale.

Również zespoły Zjednoczenia PGR Lublin-Południe mają jeszcze do skoszenia około 5.000 ha zbóż. Ostatnio dokonany przerzut kombajnów ze Zjednoczenia Lublin-Północ nie wystarczy, jeśli kombajnerzy nie będą mieli zapewnionego frontu pracy. Tymczasem dyrekcje niektórych zespołów PGR sugerując się ogólnymi liczbami nie widzą, że niektóre kombajny zbierają dziennie zboże z 1 — 1,5 hektara. Tak jest np. w zespole PGR Machnów.

*

Na porządku dnia stają w woj. lubelskim: zwózka i omłoty.

Gospodarstwom bezkonnym trzeba ułatwić zwózkę przez pomoc sąsiedzką. Tymczasem sprawa pomocy sąsiedzkiej została przez większość prezydiów GRN zawieszona na kołku. **Powszechnym objawem jest brak jakiejkolwiek kontroli nad jej przebiegiem.** Prezydium GRN w Werbkowicach pow. hrubieszowski twierdzi, że są „rozpracowane" plany pomocy sąsiedzkiej. Inaczej jednak twierdzą chłopi z gromady Wilków, którzy tej pomocy potrzebują, a nic o żadnym planie pomocy sąsiedzkiej nie wiedzą. Podobnie jest w gromadzie Gościeradów Ukazowy (gmina Gościeradów, pow. kraśnicki) oraz w wielu innych gromadach i powiatach woj. lubelskiego (m. in. chełmski, lubartowski, Biała Podlaska).

W spółdzielniach produkcyjnych powiatu chełmskiego zwieziono dopiero 9 procent skoszonego zboża, w powiecie tomaszowskim — 11 proc., a w powiatach zamojskim, włodawskim, radzyńskim i innych przeszło 3/4 zboża wciąż jeszcze stoi na polu. W Zjednoczeniu PGR Lublin-Południe trzeba zwieźć jeszcze zboże z 7.000 ha!

Szybko zwieźć zboże — to bojowe zadanie województwa lubelskiego, do wykonania którego trzeba zmobilizować wszystkie siły i środki.

*

W powiecie kraśnickim na 89 młocarni GOM-owskich — 51 było do pierwszych dni sierpnia nieczynnych.

W całym województwie lubelskim nieczynnych było do pierwszych dni sierpnia — choć na dobre powinny już iść omłoty — 175 młocarń GOM i 50 młocarń POM.

*

Zapomniano też w woj. lubelskim o podorywkach. Nawet w powiatach, które ukończyły lub kończą już żniwa nie przeprowadza się podorywek. W powiecie biłgorajskim np. podorane zostało co dziesiąte ściernisko. A przecież podorywki, to sprawa ważna dla wsi, to sprawa, której nie wolno zaniedbywać.

(a. p.)

Nie tracić ani chwili sprzyjającej pogody

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Podczas gdy w południowej części Białostocczyzny uporano się na ogół ze zwózką żyta, a sprzęt pszenicy oraz pozostałych zbóż jarych jest już na ukończeniu to w powiatach północnych takich jak Olecko i Gołdap, nie zakończono jeszcze koszenia żyta.

W spółdzielniach produkcyjnych powiatu Olecko koszenie zbóż jest opóźnione również z tego powodu, że awarii maszyn POM-owskich (a są one dość częste) nie usuwa się natychmiast. Np. mechanik rejonowy Żymkowski z POM Olecko zamiast usuwać na miejscu drobne uszkodzenia, odsyła z reguły każdą maszynę do bazy. Stąd długie przestoje maszyn, niepełne ich wykorzystanie, a co najgorsze — opóźnianie sprzętu żyta. Z tych właśnie przyczyn POM-y województwa białostockiego wykonały zaledwie 50 proc. sprzętu zbóż.

W powiatach północnych województwa białostockiego również zbyt wolno przebiega zwózka. W powiatach Gołdap i Olecko zwieziono zaledwie połowę skoszonego żyta. W zwózce pszenicy najpoważniejsze opóźnienie mają PGR, gdyż do 8 bm. (w skali całego województwa) dokonały one zwózki z czwartej części areału pszenicy.

Nielepiej jest również z podorywkami. Wprawdzie w wielu powiatach takich, jak Łomża, Białystok, Kolno w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielniach produkcyjnych zorano 70 do 80 procent ściernisk, to jednak są powiaty jak np. Bielsk Podlaski, gdzie wykonano podorywki w 45 proc. Szczególnie mało podorywek, bo zaledwie 30 proc. w skali całego województwa, wykonano w spółdzielniach produkcyjnych.

Najbardziej ważnym terenem żniw są w tej chwili powiaty północne Białostocczyzny. Tym powiatom powinny poświęcić najwięcej uwagi i udzielić jak największej pomocy władze wojewódzkie. Szybkie zakończenie sprzętu zbóż w tych powiatach wymaga pełnej mobilizacji wszystkich sił i środków zarówno w PGR, spółdzielniach produkcyjnych jak i w gospodarstwach indywidualnych. Przelotne deszcze znów utrudniają pracę. Nie wolno więc tracić ani jednej chwili sprzyjającej pogody.

(J. K.)

Dobrze zorganizowali pomoc sąsiedzką

BYDGOSZCZ. Dobrze zorganizowali w tym roku prace żniwne chłopi gromady Powałkowice w gminie Osięciny pow. Aleksandrów Kujawski. Sołtys Stefan Pilarski opracował wspólnie z aktywem gromadzkim szczegółowy plan pomocy sąsiedzkiej, zapewniający pełne wykorzystanie wszystkich maszyn będących w posiadaniu chłopów. I tak Jan Gralak skosił zboże swoją żniwiarką nie tylko na swoim polu, ale i u sąsiadów: Skowrońskiego, Wyrzykowskiego i Piskurskiego. Również w zwózce chłopi posiadający konie pomogli gospodarzom, którzy koni nie mają. Np. Andrzej Sobczak zwiózł zboże Stanisławowi Wajerowi, Baszak — Piskurskiemu itd.

Wspólnymi siłami zorganizowali chłopi z Powałkowic także omłoty wykorzystując do tego celu wszystkie nadające się do użytku kieraty w liczbie 8. Aby nie opóźnić się z wykonaniem planu obowiązkowych dostaw młócono nawet w nocy na maszynie pożyczonej z sąsiedniego Witowa. Po całonocnej pracy 17 chłopów na udekorowanych furmankach zbiorowo odwiozło zboże do punktu skupu. W kilka dni później chłopi z Powałkowic zorganizowali drugą zbiorową dostawę.

(PAP)

Ty-45-146 oszczędza

Jeśli zdarzy się wam kiedy zobaczyć długi sznur wagonów towarowych ciągnionych przez ciężki parowóz oznaczony symbolem Ty-45-146, to wiedzcie, że prowadzi go maszynista Stefan Multan albo starszy maszynista z parowozowni Skierniewice — Stefan Kamiński.

Siedzimy na ławce pod płaczącą wierzbą w pobliżu budynku skierniewickiej parowozowni i rozmawiamy z tow. Kamińskim. 51-letni dziś Kamiński dzieli się swoim doświadczeniem, barwnie odmalowuje wzruszenie, jakie towarzyszyło jego pierwszemu zetknięciu się z lokomotywą przed 28 laty. Wspomina okres hitlerowskiej okupacji, kiedy nie tknął parowozu, chociaż co dzień tęsknił za gwizdem maszyny na szlaku, za pędem powietrza targającym mundur wychylonego przez okienko maszynisty.

— Trzeba mieć zamiłowanie do swego zawodu. To prawda. Tego zamiłowania nie brakuje Kamińskiemu. Natychmiast po wyzwoleniu wrócił na kolej. Jeździł na różnych typach lokomotyw: Ok-1, Ty-2, Ty-45. Przy tym ostatnim pozostał do dzisiaj. Jego parowóz Ty-45-146 zaoszczędził od września ub. roku do końca czerwca br. ponad 400 ton węgla, tzn. więcej niż 20 wagonów towarowych po 20 ton każdy.

— Utrzymuję parowóz w możliwie najlepszym stanie, a on odwdzięcza mi się oszczędnością — śmieje się starszy maszynista. — Bo przecież palić pod kotłem trzeba, bez tego nie pojedzie, mniej węgla nie podrzucę, bo nie będzie ciśnienia w kotle. Jedyna, najlepsza droga, to utrzymanie lokomotywy w idealnym stanie. Nie wolno dopuszczać do strat pary — tłumaczy Kamiński — trzeba pilnować uszczelnień tłoków, suwaków, pakunków i innych miejsc, którędy para może uciekać. Rury płomienicowe staram się utrzymać czysto, często je przedmuchując z sadzy, bo to pożeracz kalorii, marnotrawca ciepła.

Stefan Kamiński przodujący starszy maszynista PKP z parowozowni Skierniewice

(Zdjęcie autora)

Zmiękczam wodę kotłową „sodafosem", w ten sposób chronię kocioł przed obrastaniem kamieniem. A kto to kiedy przed wojną słyszał o „sodafosie". Co 2.000 km przebiegu trzeba było myć kocioł, usuwać kamień, wyłączać parowóz z ruchu, aby wykonać te czynności. Dziś — jeśli kocioł jest w dobrym stanie — to przy okresowych płukaniach lokomotywa może przejechać bez gruntownego mycia nawet do 130.000 kilometrów, tj. od czasu naprawy głównej do średniej.

I wreszcie sprawa gatunku węgla. Tutaj również ukryte są niemałe możliwości. Muł węglowy, przerosty umiejętnie dodane do innych rodzajów węgla, odpowiednio przygotowana mieszanka paliwowa — to źródło dużych oszczędności.

„Ciężki pociąg". Kamiński potrafi godzić doskonale oszczędność węgla z przewożeniem większego ładunku niż planowany. I dziwi się że niektórzy maszyniści kojarzą ze zwiększonym tonażem ładunku nadmierny rozchód, przepał węgla.

— Przecież — mówi Kamiński — przy prowadzeniu „ciężkiego pociągu" można także spalać gorszy węgiel. Zresztą wiem z praktyki, że zwiększony ciężar na ogół poprawia wskaźnik zużycia węgla.

Tow. Stefan Kamiński jest starszym maszynistą. Na jego parowozie, w drugiej zmianie jeździ jego imiennik — również Stefan — maszynista Multan. Obydwaj mają udział w sukcesach ich parowozu.

Z Kamińskim i Multanem pracują pomocnicy: Józef Dębski i Marian Szymczak. W czasie pracy zdobywają coraz wyższe kwalifikacje. Dębski w czasie 2 lat pracy z Kamińskim uzyskał kwalifikacje i prawo prowadzenia parowozu. Będzie z niego na pewno dobry maszynista. Spod ręki Kamińskiego, przodownika pracy, rozmiłowanego w parowozie i swej pięknej pracy wyjść może tylko fachowiec wysokiej klasy.

WŁADYSŁAW BLUZER

Zbrojne prowokacje kuomintangowców u wybrzeży Chin

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że okręty bandy kuomintangowskiej zaatakowały jednostki marynarki wojennej Chińskiej Republiki Ludowej oraz zbombardowały wybrzeże prowincji Czekiang.

9 bm. dwa kuomintangowskie okręty wojenne zaatakowały łodzie patrolowe Chińskiej Republiki Ludowej w pobliżu miejscowości Ta Su w prowincji Fukien. Łodzie patrolowe odpowiedziały ogniem i okręty kuomintangowskie odpłynęły w pośpiechu.

4 bm. kuomintangowski samolot wojskowy zbombardował okręg Siangszań w prowincji Czekiang.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że naród chiński jest głęboko oburzony tymi zbrojnymi prowokacjami korsarzy kuomintangowskich inspirowanymi przez amerykańskich podżegaczy wojennych.

USA odbudowują japońską armię

BERLIN (PAP). Jak podało 9 bm. radio tokijskie, kierownik japońskiego „urzędu obrony narodowej" Kimura, odpowiadając na pytania w Izbie Radców oświadczył, że urząd ten planuje zwiększenie w ciągu przyszłego roku liczebności wojsk lądowych do 200 tys. żołnierzy, personelu lotnictwa — do 8600 ludzi, personelu marynarki wojennej — do 6 tysięcy ludzi.

Kimura przyznał jednocześnie, że wzrost japońskich sił zbrojnych pociąga za sobą szereg trudności finansowych.

Oświadczył on dalej, że rząd japoński prowadzi rozmowy z USA w sprawie ofiarowania Japonii 17 okrętów wojennych o ogólnej wyporności ponad 27 tys. ton oraz 110 samolotów wojskowych. W celu szkolenia pilotów do służby w japońskim wojskowym lotnictwie rząd wysyła lotników do USA.

Za zakazem broni masowej zagłady

PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Tokio utworzona została Rada Narodowa ruchu na rzecz zakazu broni atomowej i wodorowej, która zamierza zebrać w Japonii 50 milionów podpisów pod apelem domagającym się zakazu broni masowej zagłady.

W ciągu kilku dni pod apelem tym zebrano już przeszło 4 miliony podpisów, w tym 890 tys. podpisów w Hiroszimie i około 600 tys. podpisów w Nagasaki.

Powódź w Indiach

DELHI (PAP). W ostatnich dniach powódź w północnej części Bengalu i w stanie Bihar przybrała na sile. Jak donosi dziennik „Amrita Bazar Patrika", klęska powodzi objęła obszar 4.500 mil kwadratowych. W północnej części Bengalu od powodzi ucierpiało 300.000 osób.

Dziennik „Statesman" pisze, że w stanie Bihar liczba osób dotkniętych powodzią sięga przeszło 7,5 miliona. Wiele wsi uległo zniszczeniu.

Prasa podaje, że powódź objęła również wiele rejonów Nepalu i wschodniego Bengalu.

Według danych rządu stanu Bihar szkody wyrządzone przez powódź oceniane są na 100 milionów rupii.

Po propozycjach ZSRR

System bezpieczeństwa zbiorowego w Europie zyskuje coraz większe poparcie narodów

PEKIN (PAP) — Omawiając ostatnią propozycję rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, dziennik „Zenminżibao" pisze w artykule wstępnym:

Propozycja rządu radzieckiego w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie spotkała się z gorącą aprobatą i poparciem na całym świecie. Światowa opinia publiczna podkreśla, że propozycja radziecka wskazuje realną drogę umocnienia pokoju w Europie i wysuwa możliwy do przyjęcia sposób szybkiego rozwiązania problemu niemieckiego.

Narody całego świata są niezłomnie przekonane, że droga rokowań międzynarodowych może przynieść pozytywne wyniki.

Naród chiński dążył zawsze i dąży do pokoju. Jest on głęboko przekonany, że wkrótce zwołana zostanie narada ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, i że narada ta doprowadzi do konferencji ogólnoeuropejskiej w celu utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

SZTOKHOLM (PAP). W artykule wstępnym poświęconym propozycjom radzieckim dotyczącym utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie dziennik „Ny Dag" podkreśla, że tę inicjatywę ZSRR witają z uznaniem i zadowoleniem wszyscy ci, którzy pragną osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowi remilitaryzacja Niemiec zachodnich.

Ogólnoeuropejski układ o bezpieczeństwie zbiorowym — pisze w zakończeniu „Ny Dag" — ma na celu utrwalenie pokoju i odpowiada dążeniom narodu szwedzkiego.

HELSINKI (PAP). Dziennik „Tycekansan Sanomat" w artykule wstępnym komentuje propozycje ZSRR w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, jak również ostatnie oświadczenie rządu radzieckiego dotyczące tej sprawy.

Na podstawie niedawnych doświadczeń — pisze m. in. dziennik — kraje Europy, a wśród nich Finlandia, wiedzą, że wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego oznacza zwiększenie niebezpieczeństwa wojny.

Z punktu widzenia narodu fińskiego przyjęcie propozycji radzieckich jest wielce pożądane. W ramach proponowanego przez ZSRR ogólnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego również małe państwa mogłyby wyrażać swe poglądy na równi z innymi uczestnikami.

OŚWIADCZENIE WYBITNYCH OSOBISTOŚCI FRANCUSKICH

PARYŻ (PAP). Grupa francuskich działaczy politycznych i społecznych uczestników walk o wyzwolenie Francji spod okupacji hitlerowskiej ogłosiła odezwę b. członków Ruchu Oporu, wzywającą do walki przeciwko tzw. „armii europejskiej".

— Utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej" — stwierdza m. in. odezwa — oznaczałoby zrezygnowanie z naszej suwerenności i z możliwości rozwoju gospodarczego oraz wyrzeczenie się demokracji i wolności. „Europejska wspólnota obronna" doprowadziłaby do wojny...

Nie chcemy ponownego uzbrojenia Niemiec zachodnich. Domagamy się zawarcia układu o bezpieczeństwie zbiorowym przy poszanowaniu niezawisłości każdego kraju i jego prawa do decydowania o swoim losie.

Odezwę podpisali m. in: znany pisarz Louis Aragon, b. minister Paul Bastid, deputowany André Denis, redaktor katolickiego czasopisma „Esprit" — Domenach, sekretarz KC FPK Jacques Duclos, sekretarz generalny CGT Benoit Frachon i generał Joinville.

PRASA ZACHODNIO-NIEMIECKA DOMAGA SIĘ PODJĘCIA ROKOWAŃ

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, niektóre dzienniki zachodnio - niemieckie potępiają negatywne stanowisko Adenauera wobec propozycji zawartych w ostatnich notach ZSRR do mocarstw zachodnich.

Po konferencji genewskiej — pisze w artykule wstępnym ukazujący się w Norymberdze dziennik partii socjaldemokratycznej „Fraenkische Tagespost" — powinna odbyć się nowa konferencja. Absolutnie niesłuszne byłoby rezygnować z góry z wyzyskania takich możliwości. Kanclerz federalny ostwarcie sprzeciwia się temu. O polityce można mówić wtedy, jeśli rząd nie boi się rokowań. Rezultatem wszelkich innych posunięć może być tylko zaostrzenie sprzeczności.

Dziennik „Hamburger Echo" (organ SPD) zapytuje: „Czy Niemcy tracą na swym dostojeństwie, jeśli dążą do porozumienia? Zachodnio - niemiecki rząd federalny nie powinien wygłaszać nieustannie uroczystych przemówień o zjednoczeniu, jeśli — jak dotychczas — niedwuznacznie występuje przeciwko nowym rokowaniom.

Wzmaga się fala masowych strajków w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Fala masowych strajków w całych Niemczech zachodnich zatacza coraz większe kręgi.

Reżim Adenauera zmobilizował wielkie siły policyjne, które usiłują uruchomić niektóre zakłady fabryczne przy pomocy łamistrajków. Łamistrajkowie rekrutują się spośród elementów faszystowskich oraz członków organizacji militarystycznych.

Strajkują w dalszym ciągu metalowcy w Bawarii i robotnicy wielu fabryk Niemiec zachodnich.

Komisje strajkowe ustawiły przed zakładami przemysłowymi pikiety, które nie dopuszczają łamistrajków, ani policjantów. W wielu wypadkach doszło do starć.

W Hamburgu odbył się dwugodzinny strajk solidarnościowy we wszystkich fabrykach i stoczniach. W Bremerhaven trwa stan napięcia, wywołany masowymi eksmisjami rodzin robotniczych z dzielnicy przeznaczonej na koszary dla wojsk amerykańskich.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec w Bawarii opublikowało odezwę, w której apeluje do ludności o solidaryzowanie się ze strajkującymi robotnikami.

Robotnicy i urzędnicy Bawarii organizują krótkotrwałe strajki solidarnościowe oraz organizują pomoc materialną dla robotników i ich rodzin.

Akcji strajkowej w Niemczech zachodnich towarzyszy wzmożenie kampanii o poprawę warunków pracy. Kampania ta objęła w chwili obecnej około 5 milionów robotników i urzędników, tzn. prawie trzecią część wszystkich ludzi pracy w Niemczech zachodnich.

Zachodnio - berliński dziennik „Berliner Morgenpost" pisze, że obecna fala strajków jest największą od chwili powstania republiki bońskiej.

Dzienniki donoszą, że Adenauer jest głęboko zaniepokojony rozwojem sytuacji wewnętrznej w Niemczech zachodnich. W kołach zbliżonych do Adenauera podaje się, że w Bonn rozpatruje się sprawę zastosowania ostrych środków represyjnych wobec strajkujących robotników.

BERLIN (PAP). Ósmy dzień trwa strajk pracowników przedsiębiorstw komunalnych w Hamburgu. Tramwaje, metro, autobusy i inne środki komunikacji są unieruchomione.

Władze miejskie dążą wszelkimi sposobami do zerwania strajku. 10 bm. władze Hamburga postanowiły wykorzystać policyjne autobusy służbowe. Usiłuje się również sprowadzić środki transportu z innych miast. Mimo prób zastraszania strajkujących, walka pracowników przedsiębiorstw komunalnych Hamburga prowadzona jest z niesłabnącą siłą.

GŁOSY PRASY BRYTYJSKIEJ

LONDYN (PAP). Prasa brytyjska z dnia 10 bm. zamieszcza liczne artykuły wstępne oraz korespondencje poświęcone sytuacji wewnętrznej w Niemczech zachodnich.

„Daily Mail" zamieszcza artykuł pt.: „Adenauer w obliczu kryzysu strajkowego". „Daily Herald" pisze: „Przeszło 4 miliony robotników w Niemczech zachodnich, od urzędników policyjnych do hutników, domagają się podwyżki płac i rzucają wyzwanie niemieckim przemysłowcom, którzy ciągną wielkie zyski ze swych przedsiębiorstw. Pracodawcy zdają sobie sprawę z tego, że rząd jest po ich stronie. Należy się liczyć ze wzrostem strajków. Przyczyną konfliktu jest wzrost zysków i spadek wartości realnej płac".

Następnie cytowany dziennik podaje, że „w ciągu ostatnich trzech lat przemysłowcy w Niemczech zachodnich zagarnęli zyski w wysokości 5.500 milionów funtów szterlingów. Dywidendy w Niemczech zachodnich są bardzo wysokie. Tak np. fabryka samochodów Opel, należąca do monopolu amerykańskiego, wypłaciła w czerwcu br dywidendy w wysokości 50 proc. Wyszło obecnie na jaw, że władze okupacyjne w Niemczech zachodnich nic prawie nie uczyniły, by zmienić sytuację, w której drobna garstka kontroluje podstawowe gałęzie przemysłu w Niemczech zachodnich. Grupka magnatów przemysłowych, którzy utrzymywali Hitlera i zbierali zyski dzięki zaborom Hitlera, wróciła obecnie do władzy".

Również „Manchester Guardian", „Daily Express", „Glasgow Herald" i „Yorkshire Post" zamieszczają artykuły, w których podkreślają wielki rozmach strajków w Niemczech zachodnich.

*

PARYŻ (PAP). W dzienniku „L'Information" ukazał się artykuł b. premiera Francji E. Daladiera na temat sytuacji w Niemczech zachodnich.

Daladier podkreśla, że obecna fala strajków w Niemczech zachodnich i ucieczka dra Otto Johna są dowodem słabości reżimu Adenauera. Wydarzenia te dostarczają nowych argumentów demokratom i socjalistom zachodnio - niemieckim, spośród których wielu zastanawia się poważnie nad utworzeniem bloku opozycji demokratycznej przeciwko reżimowi Adenauera.

B. premier stwierdza, że obowiązkiem Francuzów jest bacznie śledzić rozwój wydarzeń w Niemczech zachodnich i prowadzić wobec państwa Adenauera politykę prawdziwie francuską, która powinna zmierzać do zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi demokratycznymi Niemcami w ramach układu zapewniającego bezpieczeństwo wszystkim krajom europejskim.

Z OKAZJI 10-LECIA POLSKI LUDOWEJ

Radują nas wasze wspaniałe sukcesy

I. Korobow

dyrektor Zakładów Hutniczych im. Pietrowskiego

Zwiedzenie Waszego kraju w 1951 r. wywarło na mnie niezatarte wrażenie. Widziałem budownictwo nowych przedsiębiorstw, domów mieszkalnych, szkół, wyższych uczelni, szpitali, uzdrowisk, przedszkoli i żłobków. Z uczuciem dumy z powodu sukcesów polskich budowniczych oglądałem wznoszące się budowle kombinatu hutniczego im. W. I. Lenina pod Krakowem, nowe oddziały w Częstochowskich Zakładach Hutniczych im. Bieruta, nowoczesne wielkie piece w hucie im. „Kościuszki", „Bobrek", nowe piece martenowskie.

Podczas mojej bytności w Polsce, miałem okazję być obecnym przy uruchomieniu zakładów samochodowych na Żeraniu i w Lublinie. Na każdym kroku odczuwało się entuzjazm twórczej pracy, którym ogarnięci są budowniczowie Nowej Polski.

Od tego czasu minęło około 3 lata. Z gazet i z radia wiem, jak wielki krok naprzód uczynił w tym czasie przemysł Polski Ludowej, jak podniósł się materialny i kulturalny poziom narodu polskiego.

Pragnę również podzielić się z kolegami po fachu osiągnięciami kolektywu naszych zakładów w ostatnich trzech latach. W ciągu tych lat nasze zakłady zwiększyły produkcję surówki ponad dwukrotnie, prawie o tyleż zwiększyliśmy wytop stali, dwukrotnie wzrosła produkcja walcówki. Dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń na tych samych przestrzeniach produkcyjnych zwiększyliśmy wytop stali o 76 proc. i produkcję walcówki o 88,5 proc. W ciągu ostatnich lat wydajność pracy naszych hutników wzrosła prawie o 60 proc., co umożliwiło obniżenie kosztów własnych o 23 proc.

Liczni nowatorzy w naszych zakładach pracują nad udoskonaleniem produkcji. Dla wielkich pieców została stworzona i zastosowana nowa aparatura nagrzewnic powietrza z wysuniętą komorą spalania, opanowano zastosowanie parowodnej dmuchawy wielkopiecowej, z automatycznym regulowaniem wilgotności, zastosowano nowy magnezytowo-chromitowy rodzaj cegły ogniotrwałej dla sklepień martenowskich pieców i cegłę forsterytową w nasadkach regeneratorów, co znacznie zwiększa trwałość i wydajność pieców. Poza tym została stworzona i zastosowana w produkcji obrotowa maszyna do wyprawiania trzonu pieca martenowskiego zaprawą dolomitową, całkowicie mechanizująca tę pracochłonną operację i usprawniająca jakość przygotowania pieców martenowskich do wytopu, udoskonalono kalibrowanie maszyn walcowniczych, co w znacznej mierze zwiększyło ich wydajność.

Podjęliśmy szereg kroków celem polepszenia warunków pracy robotników: zorganizowano specjalne pomieszczenia, gdzie robotnicy walcowni mogą w czasie letnich upałów odpocząć, zmontowano instalacje do chłodzenia powietrza w oddziałach wielkopiecowych, martenowskich, bessemerowskich i walcowniach.

Wiele uczyniono dla poprawienia warunków materialnych hutników i ich rodzin. W ciągu ostatnich lat zbudowaliśmy domy mieszkalne o powierzchni ponad 27 tys. m. kw., zbudowaliśmy szpital, poliklinikę, zakład położniczy, zakład hydroterapii, przedszkola i żłobki, trzy szkoły i inne budynki dla obsłużenia bytowych i społecznych potrzeb robotników naszych zakładów.

W związku z 10-leciem Polski Ludowej, życzę polskiemu narodowi i polskim hutnikom, wielkich sukcesów w szlachetnym dziele — budownictwie socjalizmu i w walce o pokój.

Minister E. Pszczółkowski o wrażeniach z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej

MOSKWA (PAP). Kierownik polskiej delegacji na Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą, minister rolnictwa PRL E. Pszczółkowski dzieląc się z korespondentem TASS wrażeniami z wystawy powiedział m. in.:

— Wystawa Rolnicza w Moskwie dobitnie wykazuje wspaniałe sukcesy chłopstwa radzieckiego. Byliśmy w ZSRR w roku 1950. Zwiedziliśmy liczne kołchozy. Już wtedy mogliśmy się cieszyć z wielkich osiągnięć chłopów radzieckich. Obecnie widzieliśmy na wystawie ich nowe zdobycze.

Doświadczenie w pracy, nagromadzone przez przodujące kołchozy radzieckie, jak również osiągnięcia radzieckiej agronomii stosowane są przez chłopów polskich. Tu na wystawie przekonaliśmy się, że doświadczenia te można wykorzystywać w jeszcze szerszym zakresie.

Oświadczenie duchownych ewangelickich w sprawie nieudzielenia im wiz do USA

W dniu 10 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której delegaci Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w PRL na II Zjazd Światowej Rady Kościołów w Evanston w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ksiądz biskup Karol Kotula i dziekan Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, ksiądz profesor doktor Wiktor Niemczyk złożyli następujące oświadczenie:

Kilka miesięcy temu otrzymaliśmy zaproszenie na II Zjazd Światowej Rady Kościołów, który ma się odbyć w Evanston pod Chicago w Stanach Zjednoczonych, w okresie 15—31 sierpnia 1954 r.

Zaproszenie nadeszło z Centrali Światowej Rady Kościołów, mieszczącej się w Genewie, dokąd też 26 kwietnia br. zgłosiliśmy naszą zgodę na udział w Zjeździe. W związku z tym w pierwszych dniach lipca zgłosiliśmy się w Wydziale Konsularnym Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, z prośbą o wystawienie wiz na naszych paszportach zagranicznych.

Po pewnym czasie zaczęliśmy interweniować w Ambasadzie Amerykańskiej osobiście i telefonicznie, ponieważ wydanie wiz zaczynało się przewlekać. Na nasze interwencje stale otrzymywaliśmy odpowiedź, że wizy w porę otrzymamy. Dlatego też zamówiliśmy na 10.8 br. miejsca w samolocie do Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie telegraficznie zwracaliśmy się 3-krotnie — 12.7, 16.7 oraz 26.7.54 r. do Sekretariatu Światowej Rady Kościołów w Nowym Jorku z prośbą o pomoc i interwencję w Departamencie Stanu o wydanie nam wiz, lecz i to nie odniosło skutku.

W związku z tym, że do dnia dzisiejszego wiz nie otrzymaliśmy, podróż nasza, którą winniśmy byli rozpocząć 10 sierpnia, zostaje w ogóle uniemożliwiona. Władze amerykańskie nie zamierzają, jak z powyższego wynika, w ogóle nam wiz udzielić, a tymczasem propaganda amerykańska głosi, że delegaci z Polski na Zjazd w Evanston „nie otrzymali zgody rządu polskiego na wzięcie udziału w Zjeździe".

Jak wynika z faktów, które przedstawiliśmy, jest to świadomy fałsz. Władze polskie na nasze podanie nie wyraziły żadnego sprzeciwu, paszporty nam wydano. Natomiast Ambasada Stanów Zjednoczonych i jej władze przez niewydanie wiz uniemożliwiły nam wjazd do tego kraju dla wzięcia udziału w II Zjeździe Światowej Rady Kościołów w Evanstonie.

Pragniemy wyrazić w związku z tym ubolewanie, że nie będziemy mogli reprezentować naszego Kościoła na tym Zjeździe oraz nadzieję, że biorący w nim udział, jak też i wszyscy ludzie pragnący rozwijania się współpracy między narodami — potępią postępowanie władz amerykańskich, które nas bezpośrednio dotknęło. (PAP)

Protesty marynarzy w związku z napaścią na s/s „Jarosław Dąbrowski"

GDYNIA. Płynące przez morza i oceany załogi polskich statków handlowych na wiadomość o haniebnym akcie bezprawia, dokonanym na marynarzach i statku „Jarosław Dąbrowski", przesyłają drogą radiową dalsze depesze protestacyjne.

M. in. załoga statku „Tobruk" z głębokim oburzeniem potępiła brutalną napaść na nasz statek.

„Składamy jak najostrzejszy protest — depeszują marynarze — przeciwko łamaniu praw międzynarodowych przez władze angielskie oraz bezprawnemu porwaniu ze statku kryminalnego przestępcy. Domagamy się natychmiastowego wydania przestępcy, ukarania winnych i naprawienia wyrządzonych szkód oraz zapewnienia, by w przyszłości nie powtórzyły się akty bezprawia". (PAP)

Prezes Rady Ministrów przyjął Ambasadora Bułgarii

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 16 bm. Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce Georgia Petrowa. (PAP)

Kronika dyplomatyczna

W dniu 10 bm. dotychczasowy Charge d'Affaires a. i. Kanady w Polsce p. Thomas Le Mesurier Carter złożył wizytę pożegnalną Ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Sesja ŚFMD obraduje w Pekinie

PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Pekinie rozpoczęła się sesja Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W sprawie pierwszego punktu porządku obrad: ruch młodzieżowy w krajach kolonialnych i zależnych oraz zadania ŚFMD — wygłosił referat przewodniczący ŚFMD Bernini. Podkreślił on znaczenie ruchu młodzieży krajów kolonialnych i gospodarczo zacofanych — o swe prawa, niezawisłość, o pokój.

W przemówieniu swym nakreślił Bernini zadania ŚFMD w rozwijaniu walki organizacji młodzieżowych krajów kolonialnych i zależnych, o wolność i niezawisłość.

Jugosłowiańsko - grecko-turecki sojusz wojskowy

RZYM (PAP). Jak już donosiliśmy 9 bm. w Bled, w Jugosławii, podpisany został jugosłowiańsko-grecko-turecki sojusz wojskowy. Sojusz ten, który ma obowiązywać przez okres 20 lat został podpisany w imieniu Grecji przez ministra spraw zagranicznych Stefanopulesa, w imieniu Turcji przez ministra spraw zagranicznych Köpriuliu oraz przez jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Popowicza. Układ zawiera 44 artykuły określające warunki udzielenia wzajemnej pomocy przez każdą z umawiających się stron pozostałym dwom krajom. Przewiduje on także utworzenie stałej rady, w której skład będą wchodzić ministrowie spraw zagranicznych trzech państw lub inni członkowie rządu. W najbliższym czasie odbędą się narady przedstawicieli sztabów wojskowych Jugosławii, Grecji i Turcji. Jak przewiduje układ narady takie będą się odbywały w regularnych odstępach czasu.

Fakty i wnioski

Układ sprzeczny z interesami Egiptu

27 lipca podpisane zostało między rządami Egiptu i Anglii wstępne porozumienie określające zasady układu w sprawie strefy Kanału Sueskiego. Układ taki ma być podpisany jesienią br.

Poprzedni układ z 1936 r. w sprawie strefy Kanału został anulowany w 1951 r. przez rząd Egiptu pod naciskiem wzmagającej się walki wyzwoleńczej narodu, który domaga się bezwzględnej ewakuacji wszystkich brytyjskich wojsk z Egiptu. Co przynoszą narodowi egipskiemu zasady nowego układu, przyjęte przez rząd premiera Nassera?

Wojska brytyjskie w strefie Kanału (a jest ich tam około 80 tys. zamiast 10 tys. dopuszczalnych układem z 1936 r.) mają być stamtąd wycofane w ciągu 20 miesięcy od chwili podpisania układu. W strefie pozostaną angielscy „specjaliści techniczni". Niektóre części obecnej brytyjskiej bazy wojennej „będą utrzymywane w stanie gotowości". W wypadku agresji na Egipt lub którekolwiek państwo Ligi Arabskiej a także na Turcję, rząd egipski zobowiązany jest udostępnić w pełni Anglii strefę Kanału dla celów wojennych. Układ ma być podpisany na okres 7 lat.

Z powyższego jasno wynika, że zasady układu są sprzeczne z suwerennymi prawami Egiptu. Przez 7 lat strefa Kanału będzie nadal pod kontrolą brytyjską. Pozostanie ona nadal tym, czym jest dotychczas — kolcem w żywym ciele narodu egipskiego, narzędziem ujarzmienia Egiptu przez imperializm.

Fakt, że strefa Kanału w rzeczywistości pozostaje nadal brytyjską bazą wojenną oraz fakt włączenia do układu klauzuli o „obronie" Turcji, na którą nikt nie zamierza napadać, a która została przemieniona w agresywną bazę USA — świadczy, że rząd Egiptu poczynił ustępstwa na rzecz imperialistycznych planów wojennych w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Do takiego rozwiązania sprawy Kanału parły przede wszystkim USA, które „pośredniczyły" w sporze anglo-egipskim. Wymuszając drobne ustępstwa od Anglii i rzucając te ochłapy Egiptowi, Waszyngton zmierza do związania Egiptu ze swą agresywną polityką. Egipt jest głównym państwem arabskim i dlatego też USA robią wszystko, aby wciągnąć go do środkowo-wschodniego bloku wojennego, spodziewając się, że ułatwi to wciągnięcie również innych krajów arabskich. Nowy układ ma również ułatwić USA dalszą penetrację do Egiptu drogą wypierania wpływów partnera brytyjskiego.

Taka jest istota nowego anglo-egipskiego układu, tak ją również ocenia szeroka opinia krajów arabskich. I tak np. gazeta syryjska „Al-Baas" oskarża Egipt o odstępowanie od polityki neutralności i zbliżenie do agresywnego bloku atlantyckiego.

Nowy układ w sprawie strefy Kanału jest sprzeczny z interesami Egiptu oraz pokoju na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Nie ukryją tego ani twierdzenia egipskich kół rządzących, że układ spełnia żądania Egiptu, ani też bogate w antyimperialistyczne slogany liczne przemówienia premiera Nassera. Ostatnie dziesięciolecie historii Egiptu wykazało, że każda polityka podporządkowania imperializmowi interesów kraju napotykała na zdecydowany opór narodu egipskiego, który ma za sobą już 70 lat walki o ewakuację obcych wojsk ze swego kraju, o pełną suwerenność.

J. U.

Ogólnokrajowa konferencja KP USA

NOWY JORK (PAP). W dniach 6—8 sierpnia obradowała ogólnokrajowa konferencja Komunistycznej Partii USA. W konferencji uczestniczyło 150 delegatów organizacji partyjnych z 24 stanów.

W sprawozdaniu z konferencji „New York Daily Worker" stwierdza, że powzięto następujące uchwały:

1) Zatwierdzono tezy referatu członka Komitetu Krajowego Pettis Perry'ego w sprawie wyborów do Kongresu, mających się odbyć w 1954 r.

2) Zaaprobowano nowy program Komunistycznej Partii USA na podstawie referatu Betty Gannet.

3) Uchwalono rezolucję zaproponowaną przez Elizabeth Gurley Flynn w sprawie wzmożenia kampanii na rzecz amnestii dla więźniów politycznych.

4) Zatwierdzono kandydaturę Elizabeth Gurley Flynn do Kongresu i wypowiedziano się za wysunięciem innych kandydatur z ramienia partii komunistycznej.

W referacie swym na temat kampanii przedwyborczej Perry stwierdził, że w kraju panuje głębokie niezadowolenie z polityki rządu Eisenhowera. Wyborcy - robotnicy, farmerzy i Murzyni odsunęli się jeszcze bardziej od rządu, gdy ujawnił on niechęć do podjęcia stanowczych kroków w obliczu wzmagającego się bezrobocia i spadku dochodów w rolnictwie. W rezultacie — zaznaczył Perry — możliwe jest w wyborach listopadowych zwycięstwo partii demokratycznej, chociaż nie należy sądzić, by zwycięstwo takie było zapewnione, ponieważ partia demokratyczna nie wyciągnęła wniosków z przebiegu wyborów w 1952 r. Nie wystąpiła ona ani przeciwko wojennemu programowi rządu, ani też przeciwko jego kapitulacji wobec maccarthyzmu. W całym kraju słychać żądania zrewidowania amerykańskiej polityki zagranicznej. Perry nawoływał do poparcia tych kandydatów, którzy wypowiadają się za pokojowym współistnieniem krajów o różnych ustrojach społecznych, za przywróceniem praw Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ i za rozszerzeniem handlu między Zachodem a Wschodem.

Omawiając zagadnienia polityki wewnętrznej Perry wzywał, by dążyć do zrealizowania narodowego programu walki z depresją gospodarczą, który powinien przewidywać zwiększenie minimalnych płac, wyasygnowanie większych środków na utrzymanie odpowiedniego poziomu cen produktów rolnych, zmniejszenie podatków, rozszerzenie budownictwa szkół, szpitali i mieszkań.

Indonezja nie będzie uczestniczyła w agresywnym bloku południowo-wschodniej Azji

DELHI (PAP). Jak donoszą z Dżakarty, premier Indonezji Sastroamidżoio 10 bm. zaprzeczył kategorycznie wiadomości, iż Indonezja zamierza rzekomo przystąpić do projektowanego przez USA bloku wojskowego krajów Azji południowo - wschodniej (tzw. SEATO). Premier Sastroamidżoio podkreślił, że Indonezja nie wyśle obserwatora na konferencję, której celem ma być przygotowanie SEATO.

Sytuacja w koloniach portugalskich w Indiach

DELHI (PAP). Jak wynika z doniesień prasy hinduskiej w koloniach portugalskich na terytorium Indii wzmaga się ruch na rzecz przyłączenia tych kolonii do Republiki Hinduskiej. W kolonii portugalskiej Nagar-Awoni spod panowania portugalskiego wyzwoliło się 63 wsie z ogólnej liczby 72. Władza w tych wsiach przeszła w ręce lokalnych organów samorządu.

Władze portugalskie odpowiedziały na to represjami i wzmożeniem przygotowań wojennych.

Do posiadłości portugalskich Goa, Damian i Diu wysłane zostały z Portugalii i z kolonii portugalskich w Afryce okręty wojenne i posiłki wojskowe. Jak stwierdza agencja Press Trust of India tylko w Goa Portugalczycy skoncentrowali około 10 tysięcy żołnierzy. We wszystkich posiadłościach portugalskich wprowadzono godzinę policyjną i dokonano masowych aresztowań. Portugalskie władze wojskowe oświadczyły, że stłumią przy użyciu siły zbrojnej wszelkie wystąpienia na rzecz powrotu posiadłości Goa, Damian i Diu do Indii. To stanowisko władz portugalskich wywołało zrozumiałe oburzenie w całych Indiach.

Rząd hinduski wystosował do rządu portugalskiego szereg not, w których zwraca uwagę na poważną sytuację, jaka wytworzyła się w enklawach portugalskich w Indiach i podkreśla, że odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje będą ponosiły władze portugalskie.

Rządy W. Brytanii i niektórych innych państw oraz Watykan próbowały wywrzeć nacisk w tej sprawie na rząd hinduski. Pełniący obowiązki Wysokiego Komisarza W. Brytanii w Indiach Middleton interweniował 6 bm. u rządu Indii i złożył notę w związku z sytuacją w enklawach portugalskich. W odpowiedzi na tę interwencję rząd hinduski ogłosił oświadczenie, w którym odrzuca twierdzenia zawarte w nocie brytyjskiej i podkreśla, że Indie zawsze dążyły do pokojowego rozwiązania sprawy posiadłości państw obcych na terytorium Indii.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że 10 bm. rząd hinduski przyjął propozycje rządu Portugalii w sprawie zbadania przez komisję obserwatorów państw neutralnych sytuacji w posiadłościach portugalskich na obszarze Indii.

Rząd Mendes-France'a otrzymał votum zaufania

PARYŻ (PAP). 10 bm. na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego premier Mendes - France wygłosił przemówienie, w którym jeszcze raz przedstawił szczegóły swego programu gospodarczego. Następnie przedstawiciele poszczególnych ugrupowań składali oświadczenia, w których ustosunkowywali się do programu rządowego oraz do żądanych przez premiera pełnomocnictw. W imieniu deputowanych komunistycznych Jacques Duclos oświadczył, że środki proponowane przez rząd nie prowadzą bynajmniej do osiągnięcia celów jakie głosi rząd. Dlatego komuniści powstrzymają się od głosu.

W wyniku głosowania rząd premiera Mendes-France'a otrzymał votum zaufania większością 362 głosów przeciwko 90.

Wiadomości sportowe

PORAŻKA POLSKICH JUNIORÓW Z BUŁGARAMI

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Nadzieje, jakie łączono z występem międzynarodowym naszej reprezentacji piłkarskiej juniorów, niestety, nie spełniły się. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Bułgarów w stosunku 2:1 (1:0), a nasi młodzi piłkarze zaprezentowali się słabo. W drużynie było więcej niepewnych punktów, niż zawodników, których można by pochwalić. Ciężkie boisko nie jest dostatecznym usprawiedliwieniem, gdyż w identycznych warunkach przyszło również walczyć młodym Bułgarom, którzy umieli zdobyć się na większy rozmach i zademonstrowali grę bardziej nowoczesną.

Natychmiast po gwizdku sędziego Aleksandrowicza Polacy ruszyli dobrze do ataku. Niestety, już 7 minuta obnażyła słaby punkt naszego zespołu. Bramkarz polski, Mainka przepuścił daleki przyziemny strzał: wprawdzie udało mu się jeszcze opanować piłkę nim przekroczyła linię, ale sędzia gwizdnawszy odruchowo zmuszony był zarządzić rzut neutralny, z którego środkowy napastnik Bułgarów, Sotirow zdobył pierwszą bramkę.

Od tej chwili skończyła się przewaga naszej drużyny i Bułgarzy stawali się coraz bardziej agresywni. W sumie jednak gra nie stała na wysokim poziomie i nużyła widownię.

Po przerwie zespół polski ruszył do ataku, a gdy w 2 minucie lewoskrzydłowy Reichel został sfaulowany — Lewandowski wykorzystał rzut karny, uzyskując wyrównanie. Nastąpił okres lekkiej przewagi Polaków, która nie dała jednak rezultatu. Od 13 min. gra się znów wyrównała, nie przynosząc ciekawszych momentów. W 34 minucie środkowy napastnik Bułgarów, Sotirow zaskoczył bramkarza polskiego dalekim, ostrym „szczurem", którym rozstrzygnął spotkanie na rzecz swoich barw.

W drużynie polskiej słabo grał bramkarz. W obronie dobry był tylko Pohl. Pomocnicy zawiedli podobnie jak prawa strona napadu. Środkowy napastnik Lewandowski nie umiał należycie wyzyskać swych możliwości, zasługuje jednak na uwagę. Norkowski i Reichel na przeciętnym poziomie.

Zawodnicy bułgarscy przewyższali Polaków szybkością i skocznością. (m)

Tereny Centralnej Wystawy Rolniczej w Lublinie (do artykułu obok)
Foto A. Nowosielski

Lubelskie wędrówki

Szlak starego miasta na Podzamcze, na którym rozłożyła swoje pawilony, kioski i stoiska Centralna Wystawa Rolnicza — to droga olśnień i oniemień. Na Starym Rynku przed zrekonstruowanymi kamieniczkami wieńczonymi piękną attyką, na zaskakująco niesymetrycznym, łamanym szlaku schodzącym ku Bramie Grodzkiej, za którą roztacza się imponujący widok na masyw zamczyska na skarpie — na tej trasie odremontowanej w całym bogactwie zabytkowej polskości, chciałoby się zdjąć czapkę z głowy i starym, zarzuconym już zwyczajem głęboko pokłonić się tym projektantom i inżynierom, tym artystom, majstrom i robotnikom, którzy wrócili życiu ów pomnik trwałych wzruszeń.

Ale otóż i wystawa. Malownicza, grająca bogactwem barw i ruchem, skąpana w powodzi sierpniowego blasku. Tłumy wycieczek, młodzi i starzy, gromadami prowadzonymi przez przewodników lub samopas, podnieceni bogactwem wrażeń krążą po pawilonach i kiermaszu lub zmęczeni nawałem przeżyć szukają spoczynku i cienia.

Czworobok dziedzińca otaczają grube mury zamczyska. Te stare więzienne mury zmuszają do refleksji. W lochach, i kazamatach cierpiały tu pokolenia rewolucjonistów polskich i bojowników o sprawę ludu — o wolność i sprawiedliwość.

I oto teraz ten sam kamienny dziedziniec, te same mury cytadeli lubelskiej rozbrzmiewają echem tysięcznych kroków, które dźwięczą jak potężny werbel zwycięstwa. Dziesiątki tysięcy ludzi pracy — chłopów, robotników, inteligencji, młodzieży ogląda tu tę część wystawy, która stanowi jak gdyby bilans naszych zwycięstw.

W podcieniach kamiennego ganku galeria najlepszych synów polskiego ludu. Ich portrety — portrety Kościuszki i Lelewela, Ściegiennego i Worcela, Mickiewicza i Waryńskiego, Marchlewskiego, Buczka, Nowotki — wraz z cytatami z ich pism i wypowiedzi umieszczono na tle wielkich plansz fotograficznych obrazujących jak my — spadkobiercy ich myśli i walki — realizujemy to o czym marzyli, do czego dążyli.

Pierwsza część wystawy nosi nazwę: lud walczył o władzę — zdobył władzę. Zwiedzający pochylają się nad gablotkami, za którymi złożono historyczne dokumenty: deklarację programową PPR i manifest PKWN. W sąsiedniej sali symboliczna dekoracja: osmalone piorunem drzewo rozkwita nowymi liśćmi. O drzewo stoją wsparte karabiny partyzanckie. Po jednej stronie w ziemię wetknięto prostą tabliczkę z napisem „rozminowane" — po drugiej złożono prymitywne przyrządy miernicze za pomocą których dzielono ziemię z reformy rolnej.

Fotografie oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, nekrologi i listy poległych ormowców i zetempowców — przypominają cenę krwi, którą płacono za sprawę ludu, za władzę ludu, przypominają, że rewolucja w Polsce nie była bezkrwawa i że walka z faszystowskim podziemiem pochłaniała ofiary spośród najbardziej oddanych synów ludu i partii.

Historyczne lata 1918 — 39 — epoki walki z wyzyskiem i uciskiem obrazują gabloty, w których pomysłowo, w plastycznym skrócie pokazano okres jaśniepańskich rządów zakończonych zdradą i klęską września.

Pierwszy okres odbudowy — plan 3-letni — ujęty został w odrębny pawilon.

Dwie plansze na dwóch sąsiednich ścianach obrazują „co nam zostało po wojnie" na wsi i w mieście. Obrazy ruin i pogorzelisk zawierają po kilka liczb, które warto przypomnieć, tak by oglądając osiągnięcia dziesięciolecia pamiętać z czego wychodziliśmy: 500 tysięcy zniszczonych zagród chłopskich — połowa powierzchni zasiewów spustoszona, z 9,5 miliona świń ocalało 1,5 miliona, z 10 milionów sztuk bydła — ocalało 3 miliony, z 3 milionów koni pozostał 1 milion... A w mieście z 30 tysięcy zakładów przemysłowych zburzono 14 tysięcy, około 300 tysięcy domów mieszkalnych uległo zniszczeniu tj. 30% strat w budynkach, majątek narodowy zniszczony został w 38 proc., w Warszawie 85 proc. domów i 90 proc. zakładów pracy zostało zniszczonych...

Na przeciwległej stronie kolorowymi żarówkami płonie wielka mapa Polski — planu 6-letniego. Każdy punkt świetlny to wielkie budowle i inwestycje, które przeobraziły i przeobrażają oblicze naszego kraju. Tuż obok wielka makieta Pałacu Kultury i Nauki strzelająca wysoko iglicą, nieomal symbolicznie ukazuje jak wysoko dźwignęliśmy się z pobojowisk i pogorzelisk i zniszczeń.

Na wszystkich etapach naszej walki i pracy, mieliśmy — co ukazuje wystawa — przyjaciół — Związek Radziecki.

Wycieczka z którą idziemy zatrzymała się przy długiej ścianie, na której pomysłowo i plastycznie pokazana została dysproporcja między rozwojem przemysłu i rolnictwa. Drogami do zniesienia tych dysproporcji jest podniesienie wydajności produkcji rolnej.

W 1949 r. mieliśmy 200 spółdzielni skupiających 6.100 członków i gospodarujących na 41.500 hektarach, a w 1953 r. mieliśmy 8 tysięcy spółdzielni zrzeszających 197 tysięcy członków i gospodarujących na 1.700 tysięcy hektarach. Dziś mamy przeszło 9 tysięcy spółdzielni, ale spoglądając na tę mapę musimy uświadomić sobie nie tylko to co już zrobiliśmy, ale przede wszystkim to co pozostało nam jeszcze do zrobienia.

Wystawa pokazuje jak gospodarują pracujący chłopi i przodujące spółdzielnie, wystawa pokazuje jak realizują oni uchwały II Zjazdu. Upowszechnienie najlepszych osiągnięć i doświadczeń — oto droga do wydobycia rezerw drzemiących we wsi polskiej.

Ale nie tylko rolnicze rezerwy pokazuje wystawa. Przemysł też nie wykorzystuje wszystkich rezerw. Na konkretnych przykładach i obiektach, przekonywająco pokazana jest prawda małych liczb, z których rosną ogromne. Chłopi znają tę prawdę wyrażoną w ludowym przysłowiu o ziarnku i miarce.

Jedną z bocznych sal mieści tę część wystawy, która obrazuje hasło: „fundamentem naszych osiągnięć jest ustrój demokracji ludowej".

Nieco dalej zatrzymujemy się przed półkulistą ścianą wytapetowaną dokumentami. Są tu fotokopie meldunków i protokołów przesłuchania, dokumenty śledztwa i zeznania oskarżonych. To małe wystawowe archiwum obrazuje fragment wielkiej walki klasowej. Dokumenty o podpaleniach, dywersji, szpiegostwie stanowią poglądową lekcję czujności dla tych, którzy zapominają, że wróg nie śpi i że nasze osiągnięcia wymagają bacznej ochrony.

A pracujemy przecież dla dobra człowieka — mówi i dokumentuje to — dalsza część wystawy. Budownictwo, lecznictwo, opieka nad matką i dzieckiem. Wczasy i sport. Upowszechnienie kultury. Makiety, fotoplansze, pomysłowe dekoracje, rysunki, symbole, eksponaty, składające się na interesującą całość.

Udanym, parokrotnie powtarzającym się chwytem konfrontacyjnym jest sięganie do „pamiętników chłopskich". Zilustrowanym cytatom tych autentycznych przedwojennych wypowiedzi chłopskich przeciwstawiono dzisiejszą rzeczywistość wiejską.

Czego chcemy od ciebie — na każdym kroku zdaje się mówić wystawa. Pokazując nasze osiągnięcia — chcemy abyś zrozumiał, że twoja przyszłość zależy od ciebie, że ty jesteś kowalem swojego jutra. To co widzisz — osiągnięcia dziesięciolecia — nie spadły z nieba. Wywalczyłeś to ty — robotniku i chłopie — wypracowałeś to przy braterskiej pomocy radzieckich robotników i chłopów. II Zjazd partii wytyczył zadania zmierzające do wydatnego podniesienia stopy życiowej mas, do podniesienia narodowego dobrobytu. Realizacja tych wskazań zależy od nas wszystkich — a więc i od ciebie.

Ludzie zatrzymują się przed planszami, dyskutują i ciągną dalej. Tak wiele jest do obejrzenia. Ten i ów zajrzy do wzorowej poradni świetlicowej — ten i ów zatrzyma się dłużej przy wystawie regionalnej sztuki ludowej. Ale większość ciągnie już na zewnątrz, gdzie u stóp zamkowej skarpy ciągną się tereny hodowlanej wystawy, gdzie w pawilonie nasiennictwa czy sadownictwa zasięgnąć można ciekawej porady i podyskutować z naukowcami, gdzie kiermasz wabi bogatym wyborem różnorodnych towarów... Tyle jest do zobaczenia na doświadczalnych poletkach, na stoiskach maszyn rolniczych...

Zmęczeni pierwszym etapem wędrówki siadamy na zamkowej skarpie. Cień starego zamczyska użycza chłodu i spoczynku, nie płosząc nikogo ponurą legendą więziennej przeszłości.

Oceniamy walory i braki oglądanej wystawy. Walory są bezsporne, tym bardziej trzeba wytknąć braki. Organizatorom miejscami nie udało się ustrzec od pewnej chaotyczności i pod naporem bogactwa materiałów nie zawsze potrafili dokonać koniecznej selekcji. Ilość wrażeń, które odebrać może zmęczony podróżą wiejski widz wymagała miejscami surowej selekcji materiałów i większej przejrzystości — i to organizatorzy powinni byli mieć na uwadze. Piszę — organizatorzy — gdyż, niestety — całość wystawy jest anonimowa. Wielokrotnie chciałoby się poznać autorów znakomitych fotografii i plansz — wielokrotnie chciałoby się poznać plastyków, którzy wykonali tę czy inną planszę, ale niestety nigdzie autorstwa i podpisów dopatrzeć się nie sposób. A szkoda — bo anonimowość osłabia często ambicję twórczą — nawet wybitnego majstra i przeciwnie — podpis angażuje ambicję niejednego początkującego twórcy. Zwiedzający i opinia publiczna chcą wiedzieć kto za co odpowiada i pod czyim adresem kierować pochwały i uwagi krytyczne.

I jeśli już o krytyce. Przeszło dwa tygodnie trwa już wystawa i do dnia dzisiejszego nie przygotowano właściwego, drukowanego przewodnika po wystawie. To bowiem co kupuje się jako przewodnik — jest zbiorem ciekawych, interesująco zilustrowanych artykułów publicystycznych na temat poszczególnych działów wystawowych — ale zapewne nie rości sobie pretensji do rzeczowego informatora co i gdzie zobaczyć można — w odbudowanym Lublinie i a wystawie, na której przecież jest tyle do oglądania, że się zgubić można. Taki przewodnik - informator po zwiedzeniu wystawy długo jeszcze pozwoliłby w rodzinnej wsi na wspominanie lubelskiej wycieczki i dzielenie się wrażeniami i konkretami z tymi, którzy w Lublinie nie byli.

Schodzimy ze skarpy. Za nami dziesięć lat nabrzmiałych walką i pracą — dziesięć lat odbitych w zwierciadle zamkowej wystawy. Przed nami — pawilony, które uczą jak gospodarować najlepiej by podnieść plon i hodowlę, by zwiększyć produkcję rolniczą, i dać krajowi więcej żywności i więcej surowców przemysłowych. Schodzimy na tereny, na których rozłożyła swe pawilony fachowa wiedza rolnicza.

JERZY ROS

Kalendarz nie będzie czekał

KRAKÓW (kor. wł.). Kierować — mówią — znaczy przewidywać.

Nie trzeba tu bynajmniej fachowca, aby wiedzieć, że jeszcze parę tygodni, a na polach całego kraju rozpocznie się siew zbóż ozimych. Wie o tym niemal każde dziecko; nie myślą jednak o tym ludzie znacznie bardziej w tym zainteresowani i — co najważniejsze — za to odpowiedzialni.

Do dziś stacja oceny nasion w Krakowie nie otrzymała z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa katalogu zakwalifikowanych plantacji zbóż ozimych. Co to znaczy? Znaczy to, że otrzymując próbkę nasion do oceny, stacja działa na ślepo, nie wiedząc, czy plantacja nadawcy została zakwalifikowana, czy też nie.

Niestety — jak się okazuje — jest to zmartwienie wciąż jeszcze „na wyrost". Jak dotychczas bowiem, mimo upływu kolejnych terminów, nadeszły zaledwie dwie próbki nasion do oceny: z gospodarstwa hodowli żarodowej (Kraków) i z przodującego zespołu Łęki.

Z pozostałych dziesięciu zespołów PGR woj. krakowskiego, prowadzących duże plantacje nasion zbóż nie przysłano do oceny ani jednego ziarnka. A czas szybko ucieka. Kalendarz nie będzie czekał na ospałych.

Jest jeszcze jeden problem ważny dla województwa krakowskiego. Województwo to własną produkcją zbóż kwalifikowanych nie jest w stanie zaspokoić rosnącego zapotrzebowania na doborowy materiał siewny. Jak rokrocznie, tak i w tym roku Centrala Nasienna w Krakowie ma sprowadzić około 600 ton pszenicy i 1.300 ton żyta na reprodukcję i wolne obsiewy.

Jednym z głównych dostawców będą, a właściwie mają być zespoły PGR podległe Centralnemu Zarządowi Śląsk. Samego żyta siewnego oczekuje się od nich ponad 550 ton.

Do dziś jednak Centrala Nasienna nie wie, z jakich Zjednoczeń PGR zboże to ma otrzymać. Mimo monitów Centralny Zarząd Śląsk nie nadesłał jeszcze oczekiwanych adresów zespołów, z których Kraków ma otrzymać zboże siewne. A przecież można to było zrobić.

W tej sytuacji Centrala Nasienna w Krakowie, nie mając tej specyfikacji, nie jest w stanie zawrzeć odpowiednich kontraktów (bo z kim?). Nie wie, na jaką ilość zboża może rzeczywiście (i od kogo?) liczyć.

Trzeba przyspieszyć obrót tych papierów, aby one z kolei nie zatrzymały za parę tygodni obrotów kół siewników. Aby nie legły one ciężkim brzemieniem na terminie rozpoczęcia siewów tak dla nas ważnych zbóż kwalifikowanych.

Jesienna akcja siewna już ani za górami, ani za lasami, a zupełnie blisko.

Spójrzcie na kalendarz! Spojrzenie to bardzo się przyda służbie agronomicznej rad narodowych i POM. Należałoby również, aby organizacje i instancje partyjne województwa krakowskiego zainteresowały się terminami dotyczącymi kampanii siewów jesiennych *(w. k.)*

Lepiej wykorzystywać mechanizmy na stalinogrodzkich budowach

STALINOGRÓD (kor. wł.) — Na stalinogrodzkim osiedlu mieszkaniowym im. J. Marchlewskiego od niedawna pracują dwa radzieckie dźwigi SDK-1. Dźwigi te obsługują w sumie 6 brygad murarskich, zwalniając co najmniej 15-tu ludzi z transportu. Transportują one płyty stropowe, których waga dochodzi do 2 ton, krokwie betonowe, zaprawę murarską oraz cegły.

Jednak moc produkcyjna dźwigów nie jest jeszcze w pełni wykorzystana. Dźwig, który mógłby z powodzeniem obsługiwać wszystkie trzy zmiany, pracuje tylko na jedną zmianę. Przyczyna — brak odpowiedniej ilości operatorów do kierowania dźwigami. A tymczasem baza sprzętu przy stalinogrodzkim ZBM nie wykazuje wcale chęci do szkolenia kadr operatorów.

Uruchomiono tu ponadto dwie mechaniczne tynkownice. Czynny jest także duży agregat malarski, który zastępuje pracę 6 malarzy. Zmechanizowano również proces szlifowania i cyklinowania posadzek.

Dużym osiągnięciem kierownictwa i załogi budującej osiedle w Stalinogrodzie jest skonstruowanie tzw. „naparzalni", w której produkuje się płyty stropowe i krokwie betonowe. Dzięki uruchomieniu „naparzalni" cement „dojrzewa" w ciągu 24 godzin, a nie w okresie 40 dni, jak tego wymagają warunki naturalne.

Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia w dziedzinie usprawnienia pracy na stalinogrodzkiej budowie. Np. sprawa transportu cegły. Cegła jest obecnie dostarczana na wierzchołek budowy w wielkich żelaznych kolebkach. Przy wysypywaniu powstaje duży procent stłuczek. Można temu zapobiec przez zastosowanie tzw. kontejnerów, których dziesiątki leżą bezużytecznie na placu budowy. Zastosowanie tych wypróbowanych już w warszawskim budownictwie urządzeń wyeliminowałoby niemal całkowicie możliwość powstawania stłuczek i ponadto równo ułożona cegła ułatwiłaby prace murarzom. W Stalinogrodzie nie stosuje się jednak kontejnerów, ponieważ cegielnie-dostawcy nie chcą ładować do nich cegły, tłumacząc się brakiem odpowiedniego zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Budowa osiedla im. J. Marchlewskiego to najbardziej zmechanizowana budowa na Śląsku. Mechanizacja poszczególnych procesów pracy — to jeden z czynników który spowodował, że w br. kierownictwo budowy oddaje w terminie wszystkie bloki mieszkalne. Pełne wykorzystanie mechanizmów może przyczynić się do skrócenia terminu oddania nowych mieszkań ludziom pracy Stalinogrodu.

(Z. Cz.)

Udział posłów na Sejm w walce o rozwój rolnictwa

W szeregu miast wojewódzkich, m. in. w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Rzeszowie, Stalinogrodzie, Warszawie i Zielonej Górze odbyły się ostatnio plenarne zebrania wojewódzkich zespołów poselskich, poświęcone sprawom gospodarczym wsi.

W zebraniach tych wzięli również udział przewodniczący prezydiów Woj. RN oraz przedstawiciele wojewódzkich zarządów rolnictwa, wojewódzkich ekspozytur POM, wojewódzkich pełnomocników Ministerstwa Skupu itd.

Posłowie wysłuchali szeregu informacji przedstawicieli terenowych organów administracji państwowej o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenach poszczególnych województw, o realizacji uchwał KC PZPR i Rady Ministrów w sprawie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i w sprawie organizacji kampanii żniwnomołotowej, o pomocy POM dla spółdzielni produkcyjnych, o realizacji podatku gruntowego i dostaw obowiązkowych. W wyniku przeprowadzonych dyskusji sformułowano szereg konkretnych wniosków.

W ostatnich tygodniach zacieśnił się również bezpośredni kontakt posłów na Sejm i zastępców posłów ze spółdzielniami produkcyjnymi. I tak np. w woj. poznańskim posłowie na Sejm dokonali w ciągu ub. miesiąca wizytacji 9 spółdzielni produkcyjnych.

W wyniku systematycznej pracy posła Adama Kiewicza z woj. wrocławskiego w gromadzie Gałów, pow. Środa Śląska, zorganizowana została spółdzielnia produkcyjna, do której wstąpiło 24 gospodarzy. Inicjatorem zorganizowania spółdzielni produkcyjnej jest także zastępca posła Franciszek Chłopocki z Noskowa, pow. Jarocin. (PAP)

Nowy hotel w Zakopanem

ZAKOPANE. W Zakopanem otwarty został nowy piękny hotel „Orbisu" przy zbiegu ulic Kościuszki i Krupówek.

3-piętrowy gmach posiada 47 pokoi. Hotel urządzony jest w stylu regionalnym. Pokoje jedno i dwuosobowe posiadają wygodne i estetyczne meble oraz efektowne obrazy malowane na szkle przez artystów zakopiańskich.

Każdy pokój posiada łazienkę, telefon i sygnalizację świetlną.

Po raz drugi zakwitł bez

BYDGOSZCZ. We wsi Dębowiec należącej do gromady Brzeźno w pow. Lipno w ogrodzie robotnika leśnego Garsta po raz drugi w tym roku zakwitł bez. Kwiat jest nieco mniejszy od majowego, lecz pachnie równie mocno. (PAP)

Pod ostrym kątem

Wynalazcy mimo woli

Czasem nie wiadomo jakie zdolności drzemią w człowieku. Dopiero przypadek ujawnia ukryte talenty. W historii, którą chcemy opowiedzieć, przypadkiem takim stał się list — można powiedzieć, że nawet nie list a najzwyklejsze zamówienie. A było to tak...

W roku 1953, w marcu (zapamiętajmy dobrze tę datę) w czasopiśmie „Przyjaciel przy pracy" ukazała się informacja o amortyzatorze sprężynowym „Chwytacz", którego zalety polegały na poważnym podniesieniu bezpieczeństwa pracy na szczególnie trudnych stanowiskach w budownictwie. W Poznańskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym postanowiono skorzystać z pomocy „Przyjaciela" i zakupić partię takich amortyzatorów w celu zaopatrzenia budów. Wyszedł więc z Poznania list do fabryki w Stalinogrodzie. Odpowiedź nadeszła szybko. Okazało się, że amortyzatory może sprzedawać jedynie Biuro Zbytu Mebli Stalowych i Galanterii Metalowej w Bytomiu. Tam radzono zwrócić się towarzyszom z Poznania. Napisali więc do Bytomia.

A potem? Pisali do Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego, prowadzili korespondencję z Centralnym Zarządem Zaopatrzenia tego resortu aż wreszcie w dniu 2 czerwca 1954 roku (porównajmy tę datę z poprzednią) skierowano poznańskie zamówienie do Bytomia — drogą urzędową. Zdawało się, że ostatnie przeszkody pokonano.

Zdumienie więc w Poznaniu było ogromne, kiedy w połowie czerwca — zamiast oczekiwanych amortyzatorów — przyszedł z Bytomia list. W piśmie tym proszono Poznań o nadesłanie 2 technicznych rysunków amortyzatorów w celu ich przeanalizowania (takie „fachowe" wyrażenia zawierało bytomskie pismo) i skierowania do realizacji.

To wszystko można było znieść, ale kiedy towarzysze z Poznania dowiedzieli się z bytomskiego listu — ni mniej ni więcej — tylko, że żąda się od nich rysunków amortyzatorów, jako od... wynalazców tego sprzętu, to zbuntowali się. Rysunków nie wysłali. Proszą natomiast, aby ogłosić publicznie, że nie są wynalazcami amortyzatorów. Amortyzatory te są im po prostu potrzebne.

No powiedzcie? Czy czasem przypadek nie ujawnia ukrytych zdolności. Wydaje się jednak, że bytomskie Biuro Zbytu Mebli Stalowych itd. nie jest odpowiednim miejscem dla „odkrywców" wynalazców. Warto by ich przekazać do Urzędu Patentowego. Tam mogliby w pełni rozwinąć swoje talenty. Wątpliwe tylko czy kierownictwo Urzędu Patentowego będzie na nich reflektować. W. B.

Z doświadczeń wykładowcy szkolenia partyjnego

Aby zajęcia były żywe, nieszablonowe...

„Wydawało mi się początkowo, że słuchacze słuchają wykładu uważnie. Dziwiło mnie jednak, że kiedy w drugiej części zajęcia szkoleniowego otwierałem dyskusję nad omawianym zagadnieniem, mało kto zgłaszał się do dyskusji... Mało tego — niektórzy słuchacze drzemali... Po paru zajęciach zaczęły następować gorsze jeszcze zjawiska: część słuchaczy przestała w ogóle na kurs przychodzić".

Tak rozpoczyna opis swych pierwszych trudności w pracy szkoleniowej tow. Stefan Zygmański, wykładowca na podstawowym kursie partyjnym w grom. Będlewo w pow. poznańskim.

Tow. Zygmański — aktywista partyjny, z zawodu nauczyciel i już od blisko 9 lat kierownik szkoły podstawowej w Będlewie — zna nie od dzisiaj blaski i cienie pracy wychowawcy czy propagandzisty. A jednak trudności, na jakie napotykał na pierwszych zajęciach szkoleniowych w Będlewie, zaskoczyły go.

„Zacząłem dochodzić przyczyny tego braku zainteresowania szkoleniem — pisze w swym liście-sprawozdaniu. — **I dowiedziałem się. Mówili moi słuchacze, że przychodzą przecież na kurs wieczorem, zmęczeni po całodziennej robocie. A tu wykładowca tylko gada i gada... Czyby nie można było tak jakoś inaczej?..."**

Zaczął więc tow. Zygmański inaczej. Sięgnął przede wszystkim do niezawodnych sposobów ożywienia zajęć szkoleniowych, do metody poglądowej.

„Lubię zbierać, wycinać i naklejać obrazy z pism ilustrowanych. Zebrane obrazy układam w serie, którym nadaję odpowiednie tytuły np. „Walka narodu polskiego o wolność i postęp", „Lenin" itp. itp. Te właśnie obrazy zacząłem przynosić ze sobą na szkolenie."

Prowadził więc np. tow. Zygmański zajęcia na temat „rządy polskiej magnaterii i szlachty". Zamiast wykładu wygłosił krótkie „zagajenie", po czym wywiesił na tablicy kilka obrazów: „Sąd księcia", „Odrabianie pańszczyzny", „Składanie daniny i płacenie czynszów" i inne.

„Moje przypuszczenie, że chłopi nie zabierają głosu w dyskusji, bo krępują się albo nie umieją się wypowiadać, okazało się całkiem błędne — stwierdza tow. Zygmański. — **Każdy obraz pobudzał słuchaczy do wypowiedzi"**

Mówili np. tow. Przybylski, Tarczewski, że ucisk, niedolę i krzywdy znosił chłop nie tylko w dawnych, zamierzchłych wiekach. Wiedzą przecież z ojcowych, więc niezbyt odległych wspomnień, jak to tutaj, w Będlewie, w majątku hr. Potockiego dworscy ekonomowie wymierzali chłopom karę chłosty — tak zwane tu „bicie na snopkach". — Nie trzeba zresztą aż do ojcowych wspomnień sięgać — mówił inny ze słuchaczy, tow. Gawron — my sami dość dobrze jeszcze pamiętamy, jak to w tutejszym majątku „tresowano chamów", jak przed pańską karocą kazano nam się z daleka w pas kłaniać, a gdy kto z nas nie dość nisko, i nie dość pokornie kark zgiął — to go z roboty zwalniano i tyle. Są jeszcze wśród nas i tacy, którzy brali udział w strajku, w 1922 r.

Zapamiętale dyskutowali tego wieczora słuchacze kursu szkoleniowego w Będlewie. I nie było odtąd na kursie zajęcia — wspomina wykładowca — na którym nie byłoby ożywionej wymiany zdań, dyskusji, pytań...

Nie tylko oczywiście obrazami posługiwał się na szkoleniu tow. Zygmański. Przynosił ze sobą na zajęcia — w zależności od ich tematu — mapy, wykresy; czytał słuchaczom urywki z literatury pięknej, współczesnej i dawnej (np. z pism Staszica lub z międzywojennych „Pamiętników chłopów"), wplatał też w zajęcia od czasu do czasu deklamację lub nawet inscenizację wierszy w wykonaniu uczniów miejscowej szkoły.

„Te nowe formy pracy przyczyniły się do tego, że słuchacze zaczęli chętnie przychodzić na zajęcia, zwiększyła się ich aktywność... W czasie jednej z dyskusji przewodniczący spółdzielni produkcyjnej tow. Przybylski powiedział: „Szkoda, że tego, co my tu omawiamy nie słyszą wszyscy nasi spółdzielcy, a także i wielu gospodarujących indywidualnie chłopów z gromady. Przydałoby się to im, a nam aktywistom ułatwiłoby pracę. W naszej spółdzielni zdarzają się na przykład fakty, których nie można tolerować: kobiety nie chcą wychodzić do pracy, wielu mężczyzn obija się, patrzy, żeby dzień zeszedł, były też wypadki kradzieży. Gdy o tym rozmyślam, nasuwa mi się pytanie — czy właśnie nasz kurs nie mógłby tutaj jakoś pomóc..."

Postanowiono przenieść zajęcia szkoleniowe do spółdzielczej świetlicy.

Nie przypadkiem też specjalny nacisk kładł tow. Zygmański w czasie kilku kolejnych zajęć na rolę kobiety w spółdzielniach („czytałem m. in. obszerne wyjątki z przemówienia Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe przodujących kołchoźników..."). Kwestia kobieca była bowiem w Będlewie szczególnie ważna, paląca. Żony spółdzielców, którzy przyszli do spółdzielni z własnej gospodarki patrzały z góry na żony spółdzielców, którzy przed wojną byli fornalami. Nawet słyszeć nie chciały o tym, by wychodzić do roboty razem z tymi — jak je pogardliwie nazywały — „pańtuchami". Z kolei zawzięła się i druga strona: póki te „wielkie panie" do roboty nie wyjdą i my kroku za próg chałupy nie damy. I tak mijały miesiące... A cierpiała na tym oczywiście robota w polu, w oborze, cierpiała cała spółdzielcza gospodarka. I straty ponosili oczywiście wszyscy spółdzielcy...

— Nie od razu udało się te wzajemne antagonizmy zlikwidować — opowiada tow. Zygmański — i nie wszystko jest tu zasługą szkolenia (docieraliśmy do kobiet z agitacją indywidualną, pomagała gazeta, książka, film...), ale fakt faktem: tego roku, skoro tylko robota w polu ruszyła, wyszły też w pole kobiety z będlewskiej spółdzielni. I teraz w żniwa pracują zwyczajnie obok siebie, nie oglądając się jedna na drugą, która lepsza, która gorsza...

Pomogło też spółdzielcom szkolenie w innej sprawie. Przez wiele miesięcy nie chciano w będlewskiej spółdzielni słyszeć o normowaniu pracy, o dniówce obrachunkowej. — Dniówka powinna być jedna, dla każdego równa — mówili spółdzielcy, zwłaszcza ci, którzy się najwięcej przy robocie „obijali". — Zaczął więc tow. Zygmański wraz z przewodniczącym spółdzielni tłumaczyć na szkoleniu istotę i znaczenie dniówki obrachunkowej. Czytał urywki z broszur opisujących doświadczenia przodujących spółdzielni u nas i w Związku Radzieckim, podawał fakty, liczby, zestawienia... No i wreszcie zyskała sobie dniówka prawo obywatelstwa w będlewskiej spółdzielni, a równocześnie zmienił się też wyraźnie stosunek spółdzielców do pracy: łazików, obiboków, znaleźć wśród nich można niewielu, wzrósł szacunek dla ludzkiej pracy, poszanowanie spółdzielczej własności.

Stopniowo, powoli na kurs szkoleniowy w spółdzielczej świetlicy zaczęli ściągać i chłopi gospodarujący indywidualnie. Zwłaszcza odkąd rozeszło się w gromadzie — pisze tow. Zygmański, że

„omawiamy na każdym zajęciu bieżące sprawy nurtujące wieś i że w ramach naszego kursu przeprowadza pogadanki z zakresu wiedzy rolniczej starszy agronom z POM-u".

Zaczęło więc z czasem szkolenie pomagać i w rozwiązywaniu gromadzkich trudności. Było np. w Będlewie paru gospodarzy uparcie zalegających z podatkami, z dostawami. Na jednym z zajęć szkoleniowych,

„kiedyśmy omawiali ekonomiczną stronę sojuszu robotniczo-chłopskiego, jeden z bezpartyjnych słuchaczy, średniorolnych chłopów, gospodarujących indywidualnie, ob. Szmania, powiedział: — gdybyśmy mieli tu na szkoleniu naszego sąsiada Bucharta, to byśmy mu pokazali co on daje państwu a co państwo jemu. On twierdzi, że nie może zapłacić podatków, bo są za wysokie, a my mu wyliczymy, że kredyty jakie otrzymał i stypendia, jakie pobierają jego dwaj bracia studiujący na uniwersytecie w Krakowie i w Poznaniu, wynoszą grubo więcej, niż podatek, który on ma płacić".

Postarali się uczestnicy szkolenia, żeby na następne zajęcie zaprosić ob. Bucharta. Omawiano wtedy temat: „Co dała Polska Ludowa pracującemu chłopstwu". Mieli tu o czym mówić będlewscy chłopi... I o hrabiowskiej ziemi, którą ludowe państwo, niemal w pierwszych dniach swego istnienia rozdzieliło między b. fornali jaśnie pana dziedzica. I o pięknej nowej 7-klasowej szkole, w której uczy się ponad setka będlewskich dzieci. I o tej młodzieży (50 osób), która wyjechała do miasta na naukę w gimnazjum i na wyższych uczelniach. I wreszcie o pałacu dworskim zamienionym na szkołę rolniczą, o stałym kinie wiejskim, o ambulatorium, o poczcie — słowem o wielkim „awansie społecznym" ich rodzinnej wioski, o awansie możliwym tylko w ludowej ojczyźnie. Długo trwała tego dnia dyskusja na szkoleniowym kursie. Mówiono też i o obowiązkach pracującego chłopa wobec swego państwa. Mówiono, że są w gromadzie i tacy, którzy te obowiązki nienależycie pojmują... I choć nie padło w dyskusji żadne nazwisko, wstał ob. Buchart i trochę zmieszany wyjaśnił, że on rozumie wszystko i nie dlatego nie płacił, że nie chciał, i że w najbliższych dniach wywiąże się co do grosza ze swych obowiązków wobec państwa. — Wywiązał się rzeczywiście i od tego czasu nie ma z nim gromada najmniejszych kłopotów.

*

Z dumą mówi tow. Zygmański o osiągnięciach swego kursu szkoleniowego. Duma to słuszna, duma „z pokryciem". Bo wiele dobrego przyniosło szkolenie całej gromadzie: wielu partyjnych i bezpartyjnych mieszkańców Będlewa wyrosło na nim na dobrych, świadomych gromadzkich aktywistów.

Niemało ambitnych planów ma też tow. Zygmański na nowy rok szkoleniowy. Nadać więcej rozmachu całej gromadzie, objąć szkoleniem większą niż dotychczas liczbę towarzyszy, przyciągnąć na kurs kobiety, młodzież... I w dalszym ciągu oczywiście pracować nad tym, by zajęcia były jak najbardziej żywe, urozmaicone, nieszablonowe...

Wydaje się, że cenne i ciekawe doświadczenia tow. Zygmańskiego powinny stać się własnością wielu naszych wykładowców na wiejskich kursach szkolenia partyjnego. Byłoby dobrze, gdyby wojewódzkie ośrodki szkolenia partyjnego tego rodzaju doświadczenia i osiągnięcia częściej i szerzej popularyzowały wśród wykładowców swego terenu.

IRENA OCHREMIAK

Czytelnicy i korespondenci piszą:

W poszukiwaniu nasion poplonów

Poplony mają wielkie znaczenie w gospodarce rolnej, gdyż wydatnie zwiększają bazę paszową. Tymczasem w województwie poznańskim brak nasion na poplony, co wykorzystują elementy spekulacyjne żądając za kwintal seradeli 1.600 zł (w handlu uspołecznionym 395 zł), a za kwintal gryki 1.200 zł. Zboża zebrano, przeprowadzono podorywkę i nie ma co zasiać.

Dnia 19 maja br., zgodnie z ustalonym terminem, PZGS Wolsztyn zamówił w Centrali Nasiennej w Poznaniu następujące nasiona na poplony: seradela 10,5 tony, łubin gorzki — 18,5 t., łubin pastewny — 10 t., wyka jara — 5 t., peluszka — 9 t., koński ząb — 9 t., słonecznik — 4 t., gryka — 2 t., gorczyca — 0.5 t., rzepa ścierniskowa — 135 kg. Z tego, do dnia 24 lipca otrzymano: seradela — 1 tona, wyka — 1 tona, mieszanka strączkowo-kłosowa — 2 t., łubin gorzki — 2 t. Rachunek prosty: zamówiono — 68,6 tony, otrzymano 6 ton.

Żniwa w tym roku są spóźnione i poplony będą siane później niż zwykle. Może jeszcze da się sytuację częściowo naprawić i np. przerzucić nasiona z innych województw, gdzie pod tym względem sytuacja jest znacznie lepsza, bo chłopi z woj. poznańskiego jeżdżą po nasiona do Szczecina.

Sam odbiór nasion został w Wolsztynie niewłaściwie zorganizowany, bo wszystkim spółdzielniom produkcyjnym kazano po nasiona przyjeżdżać do Wolsztyna i niektórzy spółdzielcy np. z Komorówka czy Borui musieli specjalnie jechać kilkanaście km po 100 kg nasion, a spółdzielcy z Bełęcina, mający na swoim terenie gminną spółdzielnię musieli jechać po nasiona 15 km. Niektóre spółdzielnie produkcyjne bardzo niewłaściwie postąpiły, bo mimo zawiadomienia, ażeby odebrać nasiona do 5 czerwca, nie zgłosiły się i nie zawiadomiły czy im są one potrzebne.

ADAM CHOMICZ
Wolsztyn

Praca połączona z wysokogórską turystyką

Około dwóch lat trwa już rozbiórka starego pieca nr 1 w hucie im. B. Bieruta w Częstochowie. Prace rozbiórkowe prowadzone są przez Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe. Dopóki były tu jeszcze części żelazne, piec rozbierano. Obecnie, gdy została jedynie hałda gruzu, prace przerwano i nie ma nikogo, kto by się tym zainteresował i gruz uprzątnął.

Jak długo jeszcze sytuacja ta będzie trwała? Może mamy czekać dalsze dwa lata, aby resztki pieca uprzątnięto z terenu huty? Nawet referat BHP nie zwraca uwagi na to, że pracownicy z hali lejniczej pieca nr 2 muszą brodzić po hałdach gruzu.

TADEUSZ SADŁO
Częstochowa

Przyjemne zakończenie nieprzyjemnej przygody

Grupkę wczasowiczów w ilości 12 osób, w dniu 26 lipca br. w czasie wycieczki na Śnieżkę w Karkonoszach, zaskoczyła gwałtowna burza. Wycieczkowicze, nie mając gdzie się schronić, całkowicie przemokli. Zmoknięci i zziębnięci udaliśmy się do najbliżej położonego zabudowania, do strażnicy WOP-u, gdzie zostaliśmy bardzo życzliwie przyjęci. Natychmiast zaopiekowano się nami. Rozdano nam ciepłe koce, a mokrą odzież zabrano do suszarni. Powijani w koce, oglądaliśmy film pt. „Rzym godzina 11", który wyświetlili żołnierze strażnicy, ażeby nam się nie dłużyło czekanie. Po skończonym filmie żołnierze WOP-u zwrócili wycieczkowiczom suchą i ciepłą odzież.

Drobne zdarzenie — a jakże wymowny dowód przyjaźni łączącej Wojsko Ludowe z narodem i jego gotowości do udzielania pomocy w potrzebie.

Byliśmy szczerze wzruszeni serdecznością żołnierzy i pełni uznania dla nich za ich gościnność i troskę o ludzi.

HENRYK GENDRYSIAK
Warszawa

Śladem listów naszych czytelników

„Szesnaście to nie cztery"

Dnia 8 lipca br. pod powyższym tytułem opublikowaliśmy list ob. Juliusza Fajnzanga, który pisał, że sklep owocowo-warzywny przy ul. Żeromskiego na Bielanach jest późno i niedostatecznie zaopatrywany w towar.

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę Zakład Obrotu Warzywami i Owocami Związku Spółdzielni Spożywców zawiadomił nas, że krytyka była słuszna. Kontrole przeprowadzone przez inspektorów ZSS ujawniły szereg niedociągnięć w zaopatrywaniu dzielnicy — północ. Za dopuszczenie do tego stanu ob. Eugeniusz Banasiewicz został zdjęty ze stanowiska kierownika obrotu towarowego — oddziału północ.

W celu usprawnienia zaopatrzenia sklepów oraz umożliwienia lepszej kontroli nad pracownikami rozprowadzającymi towar, konwojenci i robotnicy transportu zostali przydzieleni do poszczególnych oddziałów sprzedaży detalicznej.

Kropki nad „i"

KOMPROMITACJA!

W stanie Nowy Jork (USA) ukazała się w sprzedaży zabawka dla dzieci, która ma służyć do wykrywania kłamstwa. Zabawka ta zostanie na pewno zakazana przez Mac Carthy'ego, jako antyamerykańska. Bo co się stanie, jeśli dziecko nastawi zabawkę akurat wtedy gdy będzie on przemawiał przez radio. *k.*

Świt nad Tybetem

Wśród wielu zabytków i dzieł sztuki stolicy Tybetu, Lhassy, znajduje się obelisk, na którym ręka tybetańskiego robotnika z połowy VIII w. naszej ery uwieczniła „Wielką Umowę". Omszałe znaki głoszą, że „król Tisongdecen i cesarz krainy środka — mając na względzie dobro Tybetu i Chin, wielką korzyść dla obu narodów i ich rozkwit na długie, długie lata — postanowili połączyć swe kraje".

W ciągu 12 wieków różne burze wstrząsały azjatyckim kontynentem. Ale braterstwa ludów Chin i Tybetu nie poderwały ani kombinacje ambitnych feudałów, ani też podstępne knowania imperialistycznych agentów. Gdy tylko lud chiński wyzwolił się — gdy raz na zawsze rewolucja złamała wpływy zaborców w olbrzymiej części kontynentu azjatyckiego — pospieszył on z pomocą Tybetowi.

*

Wkrótce po umowie zawartej w r. 1951 między rządem Chin Ludowych i delegatami ludności Tybetu zaczęły się w tej „najbardziej zamkniętej części świata" dziać dziwne rzeczy. Z dalekich nizin wyruszyły długie szeregi przedstawicieli państwowych central handlowych, uczonych, agronomów, żołnierzy, starych bojowników rewolucji i młodych, których zwycięska rewolucja wychowała. 1.500 km dzieliło punkty, skąd rozpoczęli marsz do białych i czerwonych murów i złotych kopuł Lhassy. 1.500 km łańcuchów górskich, wznoszących się nieraz 5.000 m nad poziom morza, słonych bagien, dzikich skał. Pierwsi szli pieszo żołnierze Armii Ludowej. Szli witani entuzjastycznie przez ludność. Bronią ich były tym razem kilofy i szpadle. Wybuchy wywoływane przez doświadczonych w bojach saperów nie rozrywały wrogich bunkrów, lecz upartą twierdzę skał. Za saperskimi czołówkami ruszyły dalsze kolumny. Zdumieni pasterze zatrzymywali się przy dopiero co zbudowanej drodze, spoglądając na wielkie ryczące ciężarówki wiozące zaopatrzenie i żywność. Bo i tu, jak swego czasu podczas wojny wyzwoleńczej w Chinach, obowiązywała zasada, że „Armia Ludowa nic nie bierze od biednych ludzi".

Czołówki były zaopatrywane z powietrza. Po raz pierwszy w historii samoloty bez przerwy krążyły nad niebotycznymi szczytami, odnajdując oddziały pionierów w górskim labiryncie często wśród mgieł i burz. Zrzuty trafiały na ogół bezbłędnie.

Później gdy kolumny zaopatrzeniowe zatrzymywały się w jakimś osiedlu — najbiedniejsza ludność otrzymywała od nich ryż i proso, lekarze oddziałów przyjmowali długie szeregi chorych z okolicznych wsi, a weterynarze wojskowi leczyli bydło na najbliższych pastwiskach. I wkrótce już od koczowiska do koczowiska, od zagrody do zagrody popłynęła wieść „Czasarpa idą" — nadchodzą nowi Chińczycy. Nowi, bo tak inni od kupca-wyzyskiwacza i okrutnego poborcy podatkowego — którzy docierali tu za czasów Kuomintangu, jako prawie jedyni „przedstawiciele" wielkiego narodu.

*

Sytuacja Tybetu przed wyzwoleniem była szczególnie ciężka. Do olbrzymiego zacofania dołączyło się ograniczenie łączności handlowej z kuomintangowskimi Chinami i poważny spadek cen wełny na rynkach hinduskich. Olbrzymie zapasy piętrzyły się w tybetańskich składach nie znajdując zbytu. A sprzedaż wełny i innych produktów hodowlanych była jednym z najpoważniejszych środków utrzymania całego kraju, jedynym źródłem dochodów co najmniej 40 procent jego mieszkańców.

Wiosną 1952 r. powstał w Lhassie oddział Banku Ludowego. Jedną z pierwszych jego czynności było zakupienie wszystkich zamrożonych zapasów wełny. Na rynek tybetański wpłynął „zastrzyk" 30 miliardów juanów (ok. 1.350.000 dol. am.). Jednocześnie Bank zaczął udzielać pożyczek bezprocentowych chłopom i niskoprocentowych rzemieślnikom i kupcom.

Okrutny wyzysk gospodarczy ze strony kuomintangowców wyrażał się m. in. w polityce cen. Produkty miejscowe opłacane były niezwykle nisko, a produkty przywożone z innych części państwa chińskiego, były bardzo drogie. Po wyzwoleniu natomiast państwowe centrale handlowe zaczęły płacić za wełnę o 100 procent więcej, aniżeli mogli Tybetańczycy uzyskać na rynkach zagranicznych. Przed wyzwoleniem Tybetańczyk musiał oddawać 75 kg wełny za jedną cegiełkę herbaty. Już w 1952 r. otrzymywał za tę samą ilość wełny — 15 cegiełek. A herbata jest w Tybecie jednym z podstawowych środków spożycia.

Żołnierze Armii Ludowej zaczęli uprawiać wokół Lhassy nieużytki. I po to, żeby nie być ciężarem dla ludności i po to, żeby na żywych przykładach uczyć miejscową ludność nowoczesnych metod uprawy ziemi. Do połowy 1953 r. żołnierze uprawiali już 2.000 ha ziemi wokół Lhassy i wykopali 60 km kanałów nawadniających. Pokazali, że mimo ostrego klimatu można tam hodować nie tylko proso i jęczmień, ale również inne odmiany zbóż, jarzyny i owoce. Chłopi, naśladujący metody pracy żołnierzy i korzystający z ich pomocy, zebrali już w 1952 r. rekordowy urodzaj.

W ślad za prowizoryczną drogą zbudowaną w czasie marszu do Lhassy, buduje się obecnie prawdziwą autostradę łączącą Chiny z Tybetem. Budowa postępuje niezwykle szybko i zbliża się już ku końcowi.

Prowadzone są przygotowania do budowy przemysłu. Od zeszłego roku wyruszyły w teren grupy nowoczesnych poszukiwaczy skarbów. Młodzi chłopcy i dziewczęta — uzbrojeni w młoteczki geologów, wydzierają „krainie bogów" jej odwieczne tajemnice. Tybet jest przecież zupełnie niezbadany. A uczeni twierdzą, że typ formacji geologicznej, jaki przeważa w górach i na płaskowyżu Tybetu musi zawierać poważne bogactwa kopalniane.

Czynna jest już niedaleko Lhassy mała kopalnia węgla, której produkcja wystarcza dla pokrycia zapotrzebowania stolicy autonomicznego okręgu.

Lud tybetański wyzwolił się z rozmaitych powinności feudalnych, obowiązujących jeszcze trzy lata temu. Rozwija się budownictwo kulturalne. W Lhassie działa już radiostacja. We wszystkich miastach powstały szkoły powszechne. Wydawane są czasopisma, książki, podręczniki w języku tybetańskim. Szkoli się kadry spośród ludności miejscowej. Najzdolniejsi jadą się uczyć w doliny. Parę miesięcy temu duża grupa Tybetańczyków ukończyła kurs w Instytucie Małych Narodowości w Pekinie i powróciła do pracy w swym okręgu.

W Lhassie, Szigatse i in. miejscach powstały szpitale i przychodnie. W Lhassie znajduje się w budowie nowoczesny zakład produkcji serum i szczepionek oraz instytut zwalczania epidemii chorób zwierzęcych. Olbrzymi kraj przemierzają zespoły wędrowne, szczepiąc pasterzy przeciwko ospie i innym chorobom.

*

Sam fakt zlikwidowania intryg imperialistycznych w tym tak ważnym zakątku Azji przyczynia się do dalszego rozwoju pokojowego współżycia między narodami Azji. Świadczy o tym chociażby wypowiedź premiera Nehru.

Mówiąc o zawartej kilka miesięcy temu umowie chińsko-hinduskiej, która reguluje szereg zagadnień interesujących oba kraje w duchu wzajemnego zrozumienia i poszanowania praw, interesów oraz integralności terytorialnej partnerów, m. in. różne sprawy dotyczące Tybetu, premier Indii oświadczył: „umowa ta w poważnym stopniu przyczyniła się do zapewnienia pokoju w pewnej części Azji... Szczerze pragniemy, aby tereny te (mające zapewniony pokój — red.) mogły rozszerzyć się na pozostałe części Azji i oczywiście na cały świat".

Zasady, które przyświecały twórcom umowy, sformułowane zostały ponownie w chińsko-hinduskim komunikacie po pobycie Czou En-laia w Delhi, jako podstawa pokojowego współistnienia i współpracy państw o różnych ustrojach.

Rozwój Tybetu jako integralnej części Chin, stał się możliwy dzięki marksistowsko-leninowskiej, przystosowanej do warunków chińskich przez Mao Tse-tunga, polityce w sprawach narodowościowych, jaką konsekwentnie stosują wszędzie — a więc i w Tybecie — Partia Komunistyczna i Rząd Ludowy. Tybet jest obecnie okręgiem autonomicznym. Tybetańczycy zamieszkujący w zwartych grupach poza Tybetem mają również swoje okręgi i władze autonomiczne. W okręgach mieszanych — mają swych przedstawicieli we władzach miejscowych. Kilkunastu Tybetańczyków zasiada w Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Doradczej — sprawującej do ukończenia wyborów funkcje parlamentu. Zwyczaje, obrzędy religijne, kultura ludności są jak najskrupulatniej szanowane.

Nad cichymi osiedlami „dachu świata" wzeszło słońce nowego życia. Promienie jego barwią żywą czerwienią słowa przyjaźni wykute na chronionym od wieków w Lhassie kamiennym obelisku...

JERZY LOBMAN

Święto śląskiej pieśni i tańca

Ponad 120 tys. osób z województw opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego wzięło udział w wielkim święcie pieśni i tańca ziemi śląskiej, które odbyło się na Górze Świętej Anny. Na zdjęciu: tańce śląskie w wykonaniu połączonych zespołów artystycznych

Foto CAF

W STOLICY

Przeszło 4 tys. m³ gruzu dziennie na nasyp stadionu

Wszystek niemal gruz i ziemia z prowadzonych na terenie stolicy robót kierowany jest na budowę stadionu sportowego na Pradze. Codziennie setki samochodów przywożą na budowę wału pod przyszłe trybuny ponad 4 tysiące metrów sześciennych gruzu i ziemi. Do chwili obecnej zwieziono już przeszło 104 tysiące metrów sześciennych ziemi.

Dla wykonania zaplanowanych na rok bieżący robót potrzeba jeszcze około 600 tysięcy m sześc. ziemi i gruzu. 1/3 tej masy ziemnej dostarczy pogłębiarka bezpośrednio z pobliskiej Wisły metodą hydromechaniczną. Resztę wydobędzie się przy kształtowaniu terenu lub dowiozą samochody z terenu stolicy.

We wrześniu przewidziany jest szerszy udział społeczeństwa warszawskiego przy budowie stadionu. Codziennie pracować tam będzie około 1.000 osób.

(i)

Z budowy centrum Warszawy

Prace drogowe związane z przebudową nawierzchni ulic centrum Warszawy nie słabną ani na chwilę.

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych przystąpiła obecnie do betonowania południowego pasa jezdni poszerzanych alei Jerozolimskich. Po zmontowaniu na chodnikach prowizorycznego toru objazdowego dla tramwajów, rozpocznie się przebudowa torowisk pośrodku ulicy, od ul. Marszałkowskiej do Marchlewskiego.

Równocześnie ustawiane są krawężniki na dalszym odcinku ul. Marszałkowskiej od al. Jerozolimskich do ul. Wilczej.

Wczoraj drogowcy rozpoczęli układanie próbnego odcinka mozaikowej nawierzchni placu Stalina. Ułożony odcinek wykonano z jasnej kostki kwarcytowej, czarnej bazaltowej, szarej granitowej i czerwonej porfirowej.

(i)

Waga brutto czy netto

Wszystkie sklepy spożywcze mają obowiązek sprzedawania towarów według wagi netto, ale nie wszystkie go przestrzegają. W wielu sklepach nie ma nawet wywieszek informacyjnych, a i w tych, gdzie wywieszki umieszczono na widocznym miejscu towary są ważone wraz z opakowaniem, za które klient płaci tyle ile np. za ryż, czy owoce.

Jak wykazały kontrole Państwowej Inspekcji Handlowej wraz z opakowaniem ważą słodycze pracownicy sklepu WSS nr 36. W sklepie MHD nr 130 nawet kierownik Józef Malej waży artykuły spożywcze wraz z opakowaniem.

W wielu sklepach spożywczych wagi są źle wyregulowane i strzałka wykazuje odchylenia na niekorzyść klienta.

Niewyregulowane wagi, sprzedaż według wagi brutto to częste nadużycia z jakimi spotykają się klienci sklepów. Dyrekcje handlowe powinny częściej interesować się tym, czy w podległych im placówkach klienci są uczciwie załatwiani. Częściej kontrolowane i regulowane powinny być wagi. Ze swojej strony kupujący powinni domagać się w każdym sklepie ważenia towaru bez opakowania.

(kw)

Gwałtowny deszcz nad Warszawą

Wczoraj, w godzinach popołudniowych przeszła nad Warszawą silna fala deszczu. Towarzyszył jej porywisty wiatr, którego szybkość wynosiła od 12 do 14 metrów na sekundę. Silne opady i wiatr, spowodowane przejściem nad miastem fali chłodnego powietrza, wyrządziły szkody jedynie w sieci elektrycznej. W Domu Słowa Polskiego nastąpiło uszkodzenie kabla instalacyjnego, zaczęła palić się rozdzielnia. Wyłączono więc w elektrowni kabel zasilający, co spowodowało przerwę w dopływie prądu do kilku zakładów pracy na Woli. Uszkodzenie naprawiono w ciągu kilkunastu minut.

Wiatr poprzewracał również słupy przewodów elektrycznych w Tarchominie. Pozbawiło to na pewien czas dopływu prądu mieszkańców Piekiełka, osiedla Żerań, Henrykowa i Wiśniewa. Do zmierzchu wszystkie uszkodzenia zostały usunięte.

(kg)

Znikają jak dym z papierosa

Z niektórymi gatunkami papierosów to zupełnie tak, jak z ich dymem. Pokazują się i giną w przestrzeni, a raczej na niezbadanych dotychczas krętych drogach naszej dystrybucji i produkcji papierosowej.

Pojawiły się kiedyś „Nowe". Widać, ktoś bacznie strzegł, ażeby nie stały się starymi, bo zniknęły na pewien czas, po czym znów się pojawiły. Były więc znów naprawdę nowe.

Znikanie „Nowych" ma więc jakie takie wytłumaczenie. Niczym jednak nie można sobie wytłumaczyć znikania innych gatunków. Oto np. palacze „Dukatów" z przerażeniem zauważyli zanikanie tego gatunku. Aż wreszcie, stało się. „Dukatów" nie znajdziesz ze świecą. Jednocześnie zaczynają znikać podobne w smaku „Poznańskie".

Widać w centrali od papierosów planiści palą tak mocne gatunki (ciekawe tylko jakie?) aż im się w głowie zakręciło i zapomnieli o „Dukatach" i „Poznańskich".

(i)

Z Centralnego Ośrodka Szkolenia Partyjnego PZPR

W czwartek, 12 bm. o godz. 17.30 w sali PKPG (Plac Trzech Krzyży) odbędzie się odczyt sekretarza CRZZ tow. Firganka na temat „Współzawodnictwo pracy jako czynnik mobilizacji załóg w walce o wykonanie planów produkcyjnych i poprawę bytu mas pracujących". Karty wstępu na powyższy odczyt otrzymać można w Centralnym Ośrodku Szkolenia Partyjnego (Mokotowska 25).

TEATRY

Powszechny — Igraszki trafu i miłości — g. 19. **Nowej Warszawy** — Późna miłość — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Alkad z Zalamei — g. 19. **Estrada** — Takie czasy — g. 19.15. **Baj** — Dziad Wszystkojad — g. 16.30.

KINA

Moskwa — Zagubione dzieciństwo — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Panna bez posagu — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Zagubione dzieciństwo — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Pomysłowy sprzedawca — g. 14, 16. **Jegor Bułyczow i inni** (ser. I) — g. 18, 20. **Atlantic** — Preludium sławy — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Dzielnica cudów — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Żywy trup (ser. I) — g. 14, 16, 18, 20. **W-Z** — Córka pułku — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — remont. **Stolica** — Kobieta dotrzymuje słowa — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Tosca — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Paloma — g. 16, 18, 20. **Lotnik** — Porwanie — g. 16.45, 19. **Olsztyn** — Nauczyciel tańca (ser. I) — g. 17, 19. **Letnie** (al. Stalina 37) — Zagubione dzieciństwo — g. 21.

PORANKI

Polonia — C.G.T walczy — g. 12. **Syrena** — Zaręczyny Korinny Schmidt — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

CZWARTEK 12 SIERPNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.55, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Koncert solistów. 6.30 Kalendarz Radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Z baletów Piotra Czajkowskiego. 8.00 Walce Straussa. 8.30 Dla dzieci młodszych — opowiadanie mgr Ewy Styczyńskiej pt. „Na leśnych ścieżkach". 8.50 Popularna muzyka symfoniczna. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Muzyka ludowa. 10.55 Koncert solistów, wykonawcy: Krystyna Madejska — sopran, Antonina Białecka — fortepian. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.20 Dla dzieci — audycja słowno-muz. Marii Wieman pt. „Zabawy i tańce z piosenka wakacyjną". 16.05 Muzyka. 16.20 Muzyka dla wszystkich. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 Muzyka ludowa w wyk. Kap. Ludowej Rozgł. Śląskiej i Chóru pod dyr. Karola Stryji. 18.00 Fantazje i parafrazy operowe w wykonaniach instrumentalnych. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego" IV Symfonia f-moll wykona Państwowa Orkiestra Symfoniczna p.d. Iwanowa. 19.30 „Na fali humoru i satyry". 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Gra Ork. Taneczna PR pod dyr. Jana Camera. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.12 Z cyklu: „Radzieccy kompozytorzy pieśni masowych" Mateusz Blanter aud. sł. muz. w oprac. Beno Feldina. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 „Arcydzieła muzyki kameralnej" Jan Brahms: Trio fortepianowe H-dur 22.45 Muzyka na dobranoc.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05 Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Walce Straussa. 8.30 Dla dzieci młodszych opowiadanie mgr Ewy Styczyńskiej pt. „Na leśnych ścieżkach". 8.50 Popularna muzyka symfoniczna. 9.30 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Przerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Koncert rozrywkowy. Gra orkiestra Rozgł. Szczecińskiej PR p.d. dyr. Wiacysława Górczyńskiego. 14.10 Mozaika rozrywkowa. 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów. 15.15 Koncert solistów. 15.40 „Swojskie melodie" w wyk. Zespołu Harmonistów Tadeusza Wesołowskiego. 16.00 Koncert popołudniowy. 16.40 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej pod dyr. Edmunda Kajdasza. 17.00 Dla dzieci — słuchowisko w oprac. Hanny Januszewskiej pt. „Piotruś pan" Jamesa Barrie 17.30 „Na warszawskich falach". 18.00 „Na sportowej fali". 18.20 „Mistrzowie sceny operowej" Elżbieta Schwarzkopf — sopran. 18.50 „Czy na księżycu jest powietrze" — pogadanka dr Konrada Rudnickiego. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Wiersze Bolesława Leśmiana. 19.45 Kompozytor Tygodnia — W. A. Mozart. 20.30 „Pan Graba" — audycja o książce Elizy Orzeszkowej oprac. Zygmunta Leśniodorskiego. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Muzyka taneczna. 22.20 „Las" ode powieści Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 22.40 „Z naszych sal koncertowych". 23.20 Utwory J. S. Bacha.

Na półce z książkami

CZAS NARODZIN

Andrzej Mandalian: „Płomienie". Wyd. MON, 1954. Str. 65.

Niedawno ukazał się na półkach księgarni nowy tom Andrzeja Mandaliana — poemat „Płomienie". Jest to — po poemacie „Dzisiaj" (1951) i obszernym tomiku wierszy „Słowa na codzień" (1953) — już trzecia samodzielna pozycja książkowa dwudziestoośmioletniego poety, którego debiut był niemałym wydarzeniem w naszej powojennej poezji.

„Płomienie" nazwał autor poematem. Na próżno jednak szukalibyśmy w nich cech charakterystycznych dla tego gatunku, takich, jak prowadzony przez cały utwór jednolity wątek fabularny, jak wiąząca wszystkie części postać bohatera. „Płomienie" nie są bowiem poematem epickim — jest to poemat liryczny, owa zapoczątkowana w naszej poezji „Komuną Paryską" Broniewskiego forma od cyklu wierszy powiązanych wspólnym tematem różniąca się właściwie tylko jednością tonu i tym, że poszczególne fragmenty poematu układają się w taką całość która daje obraz szerszy i pełniejszy, niż może to uczynić zwykły cykl liryków — obraz na miarę nie liryki już, ale epiki.

„Płomienie" dają obraz czasu narodzin Polski Ludowej — obraz historycznie rozległy od dnia śmierci Mariana Buczka pod Ożarowem w dziesiątym dniu wrześniowej klęski, aż po moment, w którym w oświęcimskim obozie *„chorym wieść o Rządzie Lubelskim powtórzyli sanitariusze"*. Marceli Nowotko, idący do Warszawy, aby budować Partię, zawiłe chłopskie ścieżki do batalionów Gwardii Ludowej, Warszawa waluciarzy, wieczornych podwórzowych nabożeństw i nocnych obław Gestapo, i Warszawa pisanych na murach haseł Partii, Warszawa obrońców getta, eneszetowski mord pod Borowem i heroizm więzionego na Pawiaku Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Wandy Zieleńczyk, partyzanckie akcje AL-u i cofający się z Niemcami przed ofensywą Armii Czerwonej faszyści z Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Strofy o wszystkich tych sprawach i ludziach składają się na prawdę o latach okupacji i walki, prawdę po raz pierwszy w poezji polskiej wypowiedzianą tak pełnie.

Poezja nasza dawała dotąd obrazy tamtych lat albo skażone samotniczym widzeniem historii, albo niepełne w swojej antyfaszystowskiej jednokierunkowości. Można by rzec, że występując w szeregu pięknych i potrzebnych wierszy przeciwko faszystom niemieckim, przeciwko okupantowi, nie dostrzegała jednoczesnego działania rodzimego polskiego faszyzmu. Jedyny bodaj pozostający w zasięgu tych spraw utwór — świetna „Ballada o Brygadzie Świętokrzyskiej" Jastruna dotyczy okresu, w którym leśne wojsko Londynu dogorywało już po przegranej. Trzeba jednak zgodzić się na to, że nasza poezja nie zajęła się dotąd okupacyjnym rodowodem działających w pierwszych latach powojennych band kontrrewolucyjnych, nie znalazło też w niej właściwego odbicia i przewartościowania złożone życie okupowanego kraju. Jeżeli dodamy ze bohaterstwo ludzi Partii, żołnierzy GL i AL również pozostawało stale jeszcze tematem, który nie miał godnych siebie dzieł poetyckich, zrozumiemy, że zamierzenie Mandaliana było nie tylko ambitne, ale i niełatwe.

Autor „Dzisiaj" czyni bohaterem „Płomieni" klasową wojnę trwającą w ogromnym nasileniu przez cały czas walk na frontach i ogarniającą całe społeczeństwo. Mandalian pokazuje i ocenia Polskę tamtego czasu, układ sił klasowych wewnątrz polskiego społeczeństwa, walkę, piękno i siłę moralną komunistów, przeciwstawione zdradzie i moralnej nicości faszyzmu. Przypomina, że początki naszej rewolucji nie były — wbrew mniemaniom niektórych naszych krytyków obdarzonych słabą pamięcią — ani bezkrwawe, ani łagodne.

Liczne w poemacie fabularne, nowelistyczne wątki epickie spaja i wiąże poeta czystą, wolną od deklaratywnych frazesów retoryką. Stroły wypracowane w szkole ludowej poezji, zwarte w dynamicznym rytmie wytrzymują wysoką temperaturę patosu. Poeta woła do podrywającego pluton Buczka:

„...z tyłu —
tylko krzepa ułańska,
maskarada, parada, zdrada,
rzecz pospolita pańska"
rzuca mordercom spod Borowa
„My się znamy,
rycerze szabelek,
was na mord,
was na czarny rynek
błogosławił proboszcz Nabielak,
święcił kule wam ksiądz
Augustyniak
Bo gdy pałac płomień osacza,
kiedy wstaje z klas najuboższa —
broni wilczych praw pasiadacza
topór kata i krzyż proboszcza
...ale lękaj się
— syn szlachecki —
karabinu w garści biedoty".

Cytowanie wszystkich trafnych, zwartych zwrotów Mandaliana, świeżych sformułowań politycznych uogólnień zajęłoby zbyt wiele miejsca. Przytoczmy z fragmentu „Szkolenie" strofę o robotnikach czytających druki Partii:

„...przejrzawszy krzywdę dokoła,
losy swoje uczynić chcieli
losem klasy, która dokona
wywłaszczenia wywłaszczycieli."

Mandalian nie buduje wiersza z pozbawionej obrazów retoryki. Wychodząc od faktu czy sytuacji stwarza punkty na których koncentruje się wyobraźnia czytelnika. W wielu wypadkach — „Rozkład jazdy", „Cyjanek", „Borów", „Czas narodzin", „Imię" — dane całe wątki nowelistyczne. Przytoczmy „Imię":

„Pejcz się złamał
i cienie luf
wydłużyły się na suficie.
„A więc, jak ci na imię?
Mów!" —
szarpiąc broń, powtórzył oficer
Zachwiał wiatr wierzchołkami drzew,
patrząc w noc oczyma suchami
człowiek wytarł na ustach krew
i zapomniał, jak mu na imie
Jeszcze chwiał się, o ścianę wsparty
czekał: lufy strzałem zadymią,
i oddała swe imię Partia
tym,
co własnych
zrzekli się
imion".

Mandalian wyzbywa się w „Płomieniach" resztek nierealistycznie konstruowanych obrazów. Obraz, metafora są tutaj czyste logiczne, w pełni służą idei wiersza.

„Martwych słupow zwalone rzędy.
pochylony w sitowiu zwiad,
na gorzelnię,
na gminne urzędy
sypie skry buzujący wiatr".

Ten obraz dobrze podbudowuje myśl autora osadza w konkrecie sąsiadujące z nim zwroty retoryczne mówiące o walkach gwardzistów.

Zwięzłość i dynamikę daje poematowi powtarzająca się w różnych wariantach, w wielu fragmentach krótka, często ludowa zwrotka, która przydawała siły wierszom Bagrickiego i Gołodnego, której z powodzeniem używali niektórzy poeci dwudziestolecia międzywojennego. Zacytujmy fragment wychodzącej z jakby zaczerpniętego z ludowej piosenki motywu rozmowy z krukiem „Ballady o Brygadzie Świętokrzyskiej":

„A w plecaku u każdego
krzyż i męka Pańska,
wizerunek Matki Boskiej,
buława hetmańska;
o w plecaku u każdego
judaszowy pieniądz,
dokumenty gestapowskie,
powrozy z szubienic...".

Zwrot mówiący o twórczym nawiązywaniu do tradycji rewolucyjnej poezji Majakowskiego i Broniewskiego od dawna stał się drobną monetą obiegową naszej krytyki, wytarł się na frazes. Używano i nadużywano go przy każdej okazji, częstokroć tam, gdzie przypomnienie wielkich nazwisk miało stanowić osłonę wewnętrznej pustki utworów. „Płomienie" dają pełne prawo krytykowi do użycia tego zwrotu, kiedy mowa o poezji Andrzeja Mandaliana. Jest bowiem w jego poezji ten sam rewolucyjny romantyzm, który cechuje najlepsze wiersze tamtych poetów, a którego tak brak w wielu wierszach nam współczesnych, jest ta sama duża prostota.

Dzięki wszystkim tym cechom swojej poezji składającym się na jej komunikatywność, Mandalian staje się jednym z najpodatniejszych dla estradowej recytacji poetów. Wysoka temperatura ideowa, zarliwość i aktualność tych wierszy połączone z ich dynamiką i jasnością, zajmowana przez poetę postawa agitatora — wszystko to sprawia, że „Płomienie" mają wszelkie szanse na to, aby — jak „Dzisiaj", jak wiele liryków ze „Słów na codzień" — trafić na estrady świetlic i spełnić również i tam poważną funkcję ideowego oddziaływania.

Można mieć do Mandaliana żal o to, że jest w jego poemacie kilka miejsc słabszych — nieprzekonywająca, chwilami banalna druga część fragmentu „Nasz ostatni", opisowe zakończenie „Spadochroniarki" z nieudaną artystycznie pointą, wreszcie pewne niezręczności i niekonsekwencje stylistyczne (np. „I nagle — cisza. Tak jak gdyby... przyszła cisza..."). Jest też parę zarzutów poważniejszych — niepogłębiony, nieco stylizowany i schematyczny obraz dochodzenia chłopa do GL-u w „Drogach leśnych", ukazywanie ludzi Partii na trochę monotonnej nucie siły charakteru, próby monumentalizowania ich według jednego schematu bohaterstwa, hartu i świadomości piękna celu walki, jednak zarzuty te nie podważają zalet poematu, który jest niewątpliwym osiągnięciem naszej poezji.

WITOLD DĄBROWSKI

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04,